

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.  
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii  
miesięcz. 2 k. 20 h. 3 k. — h.  
kwart. 6 k. 60 h. wysyłką 9 k. — h.  
rocznie 26 k. 40 h. pocztow. 36 k. — h.  
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.  
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-  
towy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

## Zaproszenie do przedpłaty.

na  
„Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi  
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-  
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa  
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.  
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy żyją sobie odbierać Słowo  
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma  
wprost w Administracji przy ul. Chorażczyzny 17—19,  
gdzie tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne  
i najszybsze doręczanie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —  
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —  
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy  
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe  
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach poczt-  
owych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej  
naklejony wycinek naszej opaski.

## Wobec nowego niebezpieczeństwa.

Wiadomość telegraficzna o zamiarze rządu ro-  
syjskiego utworzenia w Warszawie jakiejś giełdy  
pracy i ograniczenia wychodźstwa robotników pol-  
skich do Prus — ma poważne znaczenie. Puszczono  
ją umyślnie w świat, bo zazwyczaj rząd rosyjski  
zamiarów swoich nie obwieszcza.

Ma się rozumieć, wydając, czy też zamierzając  
wydać zarządzenia, ograniczające wychodźstwo zarob-  
kowe, władze rosyjskie nie troszczą się wcale o życze-  
nia i interesy właścicieli ziemskich. Zarządzeniom  
nadaje się ten pozór dla przyzwoitości dyplomaty-

cznej, właściwie zaś są one odpowiedzią ze strony  
Rosji na projekt podwyższenia cel zbożowych w  
Niemczech.

Dawniej już prasa rosyjska, półurzędowa lub  
inspirowana, a taki charakter mają niemal wszystkie  
większe dzienniki, groziła Niemcom, że na podwyż-  
szenie cel rząd rosyjski odpowie zakazaniem zu-  
pełnem lub ograniczeniem wychodźstwa robotników  
rolnych do państwa niemieckiego. W Berlinie bar-  
dzo poważnie przyjęto tę groźbę, bo ograniczenie  
wychodźstwa zarobkowego tak podniosłoby w Niem-  
czech ceny robocizny, że przepadłby dla rolnictwa  
niemieckiego cały zysk, przewidywany z podwyższe-  
nia cel.

Niemcy nie mogą się dziś obyć bez robotników  
polskich: w przemyśle bez wychodźców na zachód  
z prowincji wschodnich zaboru pruskiego, w rolni-  
ctwie — bez wychodźstwa z Królestwa i Galicji, po-  
niekąd nawet (Prusy Wschodnie) z gubernii litew-  
skich. Rosja zdaje sobie doskonale sprawę, że w  
grze o traktaty handlowe trzyma w ręku atut, któ-  
rym jest robotnik polski.

Rząd rosyjski nie troszczy się o to, że zaka-  
zanie lub chociażby ograniczenie wychodźstwa do  
Niemiec dla pracującej ludności polskiej będzie cio-  
sem dotkliwym. Wychodźstwo zarobkowe, pomimo  
wielu stron ujemnych, jest niewątpliwie dla tej lu-  
dności i wogóle dla kraju ekonomicznie korzystnem.  
Królestwo pomimo znacznego rozwoju przemysłu ma  
nadmiar ludności rolnej, ma więcej rąk do pracy, niż  
pracy dla nich. Właściciele ziemscy skarżą się  
wprawdzie, zwłaszcza w porze robót letnich, na brak  
robotnika w wielu okolicach, temu jednak brako-  
wi zapobiedz łatwo można — nie ograniczaniem wy-  
chodźstwa, ale unormowaniem na rynku krajowym  
podaży i popytu pracy.

Groźby rosyjskie, jak już mówiliśmy, wywołały  
zaniepokojenie w Niemczech. Właściciele ziemscy  
pocieszają się jednak, że potrzebnej ilości robotnika  
dostarczą im kraje austriackie, zwłaszcza Galicja.

Istotnie, wobec zarządzeń rosyjskich bardzo  
jest prawdopodobnem znaczne zwiększenie się na  
wiosnę wychodźstwa zarobkowego z Galicji, tembar-  
dziej, że te zarządzenia wywołać mogą podwyższe-  
nie cen robocizny w Niemczech. Jeżeli jeszcze w  
lecie roku przyszłego powtórzą się strajki rolne,  
własność większa w Galicji, zwłaszcza we wscho-  
dniej części kraju, znaleźć się może w położeniu fa-  
talnem.

Zawczasu więc należy przedsięwziąć odpowiednie  
środki zaradcze. O ograniczaniu wychodźstwa

sposobem rosyjskim mowy być nie może, zarówno  
ze względów prawno-politycznych jak społeczno-eko-  
nomicznych. Dochodami z wychodźstwa do Ameryki i  
zarobkowego do Niemiec pokrywa Galicja deficyt  
coroczny swej gospodarki.

I u nas, podobnie jak w Królestwie a nawet  
w większej mierze brak robotnika w wielu okolicach  
kraju jest tylko następstwem braku odpowiedniej  
organizacji popytu i podaży pracy.

Sprawa organizacji pośrednictwa pracy, zata-  
mowana opozycją ruską, powinna być na najbliższej  
sesji sejmowej ostatecznie rozstrzygnięta, a nastę-  
pnie jak najrychlej w Wiedniu załatwiona.

To jednak nie wystarcza. Sfery ziemiańskie  
w interesie własnym zająć się powinny sprawą po-  
lepszenia warunków bytu wogóle, zwłaszcza zaś pod-  
niesienia normy płacy robotników rolnych.

Wogóle cała sprawa organizacji pośrednictwa  
w poszukiwaniu w pracy powinna stać się przedmio-  
tem rozpraw i dochodzeń szczegółowych. Wydanie  
najlepszej nawet ustawy nie jest dostatecznem załat-  
wieniem tej sprawy. Dotychczas nie jest ona nale-  
życie zbadana i wyjaśniona. Podczas ostatnich  
strajków rolnych nie wiedziiano nawet, gdzie szukać  
robotnika.

Nie zwrócono np. uwagi na różnice klimatyczne,  
które sprawiają, że roboty rolne na Podolu odbywają  
się zwykle o kilka tygodni wcześniej niż na pod-  
górzu zachodnim i szukano robotnika w północno-  
zachodnim kącie kraju (w powiatach niskim, tarno-  
brzeskim i sąsiednich), gdzie na gruntach, przeważnie  
lekkich, zboże równie wcześniej dochodzi, jak na  
Podolu.

Przytaczamy ten przykład, bo on wraz z wielu  
innymi świadczy, że sprawa normowania popytu i po-  
daży nie może być szablonowo traktowaną i jedynie  
za pomocą ustawy rozstrzyganą, ale wymaga dokład-  
nego zbadania warunków przyrodzonych kraju, jak  
i stosunków ludnościowych. Słowem, potrzebna jest  
wszechstronna dyskusja, w której powinna wziąć  
poważny udział i prasa. Pierwszym jednak jej ob-  
owiązkiem jest zwrócenie uwagi nie tylko kół bezpo-  
średnio zainteresowanych ale całego ogółu na tę wa-  
żną i pilną sprawę.

Niech się ci, których interesom bezpośrednio  
zagroza zwiększenie się wychodźstwa zarobkowego  
z Galicji do Niemiec nie lęda, że je powstrzymują  
szykanami administracyjnymi po starostwach lub na  
stacjach granicznych. To nie wiele pomoże, a tylko  
podrażni więcej jeszcze ludność szukającą zarobku  
i wzmocni powszechne niezadowolenie. Trzeba szu-

6) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ).

## SYLWETY EMIGRACYJNE Z DĘBY MINIONEJ.

(Ciąg dalszy).

Nauki pobierał w Krzemieńcu. Po skończe-  
niu nauk ożenił się, należał do za zezwoleniem  
rządu zrazu założonej, następnie tolerowanej, w koń-  
cu zakazanej loży masonskiej i gdy powstanie  
wybuchło, wziął w niem udział w charakterze posła  
równieńskiego. Po upadku powstania wyemigrował,  
pozostawiając w kraju żonę i syna, oraz brata star-  
szego właściciela majątku ziemskiego.

Na szczegóły te uwagę zwracam, wykazują one  
bowiem dowodnie, że Polak może być nie tylko szlach-  
cicem zwykłym, nie tylko szlachcicem ukarmazyno-  
wanym, nie tylko z Radziwiłłami, Sanguszkami, Po-  
tockimi zparantelowanym, nie tylko nawet przez cara  
uhonorowanym — i mimo to stać się wzorem demokracji,  
miłującego polską duszą całą i sercem całym. Wor-  
cel przekonaniowo i faktycznie z hrabstwa i szla-  
chectwa się wyrzucił, całego siebie na zasługi sprawie  
polskiej oddając. Żywoć pędził jak najskromniejszy,  
na użytek osobisty z nadsyłanych mu przez rodzinę  
zasłisków, zatrzymując tyle jeno, ażeby głodu i chłodu  
nie doznawać. Za mieszkanie służył mu pokoik je-  
den, będący zarazem sypialnią, jadalnią, salonem  
i pracownią. Jadło przyrządzała dla niego gospo-  
dyni: herbata z tartiną rano, kawałek mięsa z ja-  
rzną i szklanka piwa *half and half* (czytaj: *haf  
end haf*) na obiad, herbata wieczorem — oto jak  
odżywał się człowiek, któryby na większe pozwalał

sobie mógł wygody zwłaszcza, że takowych nie tęgie,  
z astmą się mociące i kaszlem gwałtownym wiałą  
postać jego szarpiące zdrowie wymagało. Jedynym,  
jakiego się dopuszczał, zbytkiem była tabaka, którą  
zawzięcie zażywał i która na wąsach, brodzie i odzieży  
charakterystyczne mu pozostawiała ślady.

Emigracyi młodej udzielał się odczytami —  
wykładał teorię perspektywy.

W obcowaniu towarzyskiem miły był i resur-  
sów pełen. Nie zapomnę kilku z nim i ze znającym  
okolicę jego rodzinne świetnym stosunków sąsiedzkich  
opowiadać, Mikułowskim, spędzających wieczory.  
Worcel ożywał się — rozochacał — rozpytywał,  
opowiadał. Posiedzenia te stawały się przesuwaniem  
przed oczami naszymi obrazów żywych, obejmują-  
cych Wołyn, Podole, Ukrainę, a doszłykujących  
się do Polesia wołyńskiego. Pamiętam je! — o! —  
i ze czcią głęboką wspominam tego demokratę  
polskiego.

Wiktor Heltman.

Tym, których Polski się tyżące, polityczne i  
społeczne interesują sprawy, radzę odczytywać od  
czasu do czasu, z Poitiers r. 1836 datowany, *Mani-  
fest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*. Doku-  
ment to ważny we względzie historycznym i cieka-  
wy — ciekawy dla tego mianowicie, że w tytule  
wyraz jeden — przymiotnik „demokratyczny“ — lu-  
dzi zgrozą czasu onego przejmował. W czwartym  
w. XIX. dziesięcioleciu szlachcie Polskę zamieszku-  
jącą demokracja przedstawiała się pod postacią  
czegoś zbrodniczego. Stawiano ją na równi z farma-  
zoństwem. Pojęcia: farmazonia, demagogia, demo-  
kracja bliskiem ze sobą wiazano pokrewieństwem.  
Takie wyrażów tych pojmowanie zrobiło się pod  
wpływem akcyi rządów zabórczych. Znamiennym jest  
wpływ ów. Nie z Polaków nie wie i przekonany

nie jest, że pochodzi on od ich ojczyzny, ich byto-  
wania narodowego wrogów?... Wiedza ta, to prze-  
konanie nie przeszkadza jednak przyswajaniu sobie  
głównych i narzucanych przez nieprzyjaciół wierzeń.  
Wynosi je młodzież ze szkół, przejmują ludzie doj-  
rzali jedni pod naciskiem strachu, inni ulegając leni-  
stwu ducha, nie dającemu nad rzeczą zastanowić się  
uważnie. Dzieje się to dziś, dzieło się od upadku  
powstania listopadowego do epoki rokiem 1848 za-  
znaczonej. Od owego momentu pamiętne rozpoczę-  
ło się stopniowo zwiększające się tolerowanie demo-  
kracyi przez rządy takie nawet, jak moskiewski. Po  
tolerowaniu nastąpiło uznawanie i stosowanie —  
stosowanie z odpowiedniami tu, tam i ówdzie przy-  
prawami, istotnej demokracji nazwę jeno pozostawia-  
jącami, dzięki czemu wstręt do wyrazu, panujący  
do połowy w. XIX., znikł w w. XX. całkowicie  
prawie. Któż dziś demokracji, po swojemu rozu-  
mianej, nie uznaje?...

Uznawania te właściwie umieć cenić potrzeba.  
Dla zaznaczenia potrzeby tej wyżej wymieniony ma-  
nifest odczytywać radzę — oznajmiam przytem, że  
dokumentu tego autorem jest nazwany w tytule pi-  
sania niniejszego: Wiktor Heltman.

„Potwór“ — mianowali go jedni; „Robespierre,  
Marat w intencji“ — powiadali o nim inni; powszech-  
ne w „szanujących siebie“ sferach mniemanie przy-  
pisywało mu zamiary rzeźnicze, zwrócone na szlach-  
tę. W Wielkopolsce, która do r. 1848 w bliższych,  
niż inne działy Polski porozbiorowej, z emigracją  
pozostawała stosunkach, lepiej go znano i łaskawiej  
o nim trzymano.

(C. d. n.)

knę innych dróg i takich środków, któreby w odpowiedniej mierze uwzględniały nie tylko interesy wielkiej własności, ale i interesy ludności pracującej, a przede wszystkim interes kraju.

## Nasze cnoty narodowe.

Wiedeń, 14 października.

(A.) Przed dwoma laty *Gazeta Polska* w Warszawie ogłosiła konkurs na najlepsze określenie naszych wad narodowych. Konkurs z takim programem pesymistycznym miałby rację bytu, gdyby wolno było ogłosić następnie drugi, zadający określenia cnót narodu polskiego. Pod cenzurą rosyjską taki konkurs niemożliwym...

Gdyby przecież ten ostatni ogłoszono, w szranki stanęłaby *Ostdeutsche Rundschau* K. H. Wolfa i prawdopodobnie przyznano by jej nagrodę. Artykuł tej gazety p. t.: *Der Kampf in Posen* jest mimowolnym, ale pięknym hymnem na cześć patriotyzmu polskiego.

Polacy — boleje organ Wolfa — są gorącymi patriotami; ten patriotyzm daje im w Poznańskim nie tylko siłę do zaciętego oporu, lecz również pcha ich do ataku na Niemców. Wszyscy, od najwyższego do najniższego, są przejęci świętym ogniem, gdy w grę wchodzi narodowość. Niemiec natomiast jest w sprawach narodowych ospałym; nawet najpiękniejsze mowy cesarza Wilhelma nie podniecają patriotyzmu niemieckiego. Dzięki patriotyzmowi, Polacy zaczynają zdobywać w Poznańskim miasta, które przez wieki całe były filarem niemieczyny (?).

Polak jest zawsze i wszędzie „Polakiem”. Wszędzie i zawsze, w każdej sprawie zdaje sobie sprawę, że jest częścią narodu, którego rozkwit i szczęście pociągają za sobą jego szczęście osobiste i jego powodzenie. Każdy Polak odbiera na wskrós narodowe, patriotyczne wychowanie; wszyscy Polacy razem są zorganizowani pospolito jako wielkie „stowarzyszenie zarobkowe w dziedzinie narodowej”. W sprawach narodowych poddają się chętnie kierownictwu szlachty Piastowskiej, a każdego wybitnego polityka narodowego uważają za rodzaj świętej instytucji, której słabości należy przemilczać, zalety przesadzać. Każdy polityk polski, jeżeli tylko stanie na gruncie czysto polskim, może być pewnym, iż go żaden Polak nie będzie publicznie zaczepiał lub spotwarzał.

Przytem polski szlachcic albo polski mąż stanu wszędzie z łatwością się aklimatyzuje, lecz tylko pozornie. W Austrii umie grać rolę jedynego „prawdziwego” patrioty. Za to robią go szambelanem, radcą tajnym, nawet (niestety zbyt często — jak się żali *Ostajczek*) ministrem. W Rosji niepodobna udawać patrioty rosyjskiego, bo i tak nikt nie chciałby mu wierzyć. W Rosji szlachcic jest wielkim panem, bogatym właścicielem dóbr, wielkim przedsiębiorcą, członkiem rad zarządzających, niekiedy siedzi w redakcyach, głoszących braterstwo słowiańskie na fundamentach federacji narodowej. W Berlinie gra z upodobaniem rolę dworaka, gdyż wśród promiennej łaski dworu może najlepiej służyć interesom własnego kraju i własnego narodu, zwalczając trzeźwą, nieubłaganą robotę biurokracji pruskiej. Zostaje kamerjunkerem i kamerherrem, czasem nawet rzeczywistym tajnym radcą. Ale w rzeczywistości i w tajemnicy pozostaje Polakiem z krwi i kości. W ten sposób polskość, zorganizowana jako wielkie „stowarzyszenie zarobkowe w sprawach narodowych”, z Austrii czerpie nadzieje przyszłej niezależności państwowej, z Rosji fundusze pieniężne narodowe, z Berlina „łaskawą pobłażliwość”, bez której nie mogłaby prowadzić agitacji narodowej.

Czyż można patriotyzmowi obcego narodu wystawić świadectwo piękniejsze, niż czyni to *Ostajczek*. Powodują nią gniew, zawiść, chęć ucisku; mimowoli przecież zgina kolana i uchyla czoła wobec pięknych cnót narodowych polskich.

W dalszym ciągu *Ostajczek* powtarza już zdemaskowane kłamstwa hakatystów o akcji arystokracji polskiej we wszystkich trzech zaborach pod sterem Stanisława hr. Badeniego przeciwko Prusom. Następnie kreśli program reform dla komisji kolonijnej. Bez tych reform Niemcy nie zdołają złamać Polaków.

Bardzo znamienne jest zakończenie artykułu. Przytaczamy je w dosłownym przekładzie:

„Gdyby rząd (pruski) chciał także korzystać z doświadczeń praktycznych, w jaki sposób wogóle można wytepić cały lud, niech poszle mżów zaufania do Galicji, by ci studowali nagonkę Polaków na Rusinów. Ci mężowie zaufania nauczą się równocześnie od Rusinów, w jaki sposób z pomocą bezrobocia rolnego rujnować można do szczytu obywateli ziemskich narodowości polskiej. A gdy się i tego nauczą, niech jada do Czechów; w ich „akademii” dokończą wychowania narodowego.”

Cenne przyznanie, że Niemiec patriotyzmu musi się wogóle uczyć od Słowian. *Ostajczek* policzkuje siebie samą, stawiając rodakom zarzut tak ciężki. Ciężki i prawdziwy, bo nikt tak łatwo się nie wyraża, jak Niemiec!

## Obrona na dwa fronty.

Wiedeń, 14 października.

(A) Telefonicznie znanym Wam jest wysoce półurzędowy komunikat *Fremdenblattu*, poświęcony rzekomo obronie ambasadora Rzeszy Niemieckiej księcia Eulenburga.

Ow komunikat zaprzecza, jakoby ambasador wtrącał się do spraw wewnętrznych austriackich, gdyby przecież poważył się przekroczyć granice swej działalności, natychmiast spotkałaby go należyta odprawa ze strony powołanych ku temu instancji tu-tejszych.

Łatwo spostrzedz, iż komunikat *Fremdenblattu* ma na celu nietyle obronę księcia Eulenburga, ile stwierdzenie, że władza wspólna monarchii tj. minister spraw zagranicznych, nie pozwoliłby nigdy księciu Eulenburgowi na gospodarowanie w Austrii.

Ten komunikat ma swoją historię zakulisową, oświetlającą stosunki austriackie.

W przeszłym tygodniu dziennik *Reichswehr* w Wiedniu przyniósł obszerny artykuł, poświęcony niefortunnym debiutom księcia Eulenburga na arenie polityki wewnętrznej austriackiej. Na samym końcu wywodów artykuł zaznaczył, że książe Eulenburg nigdy nie mógłby tak długo pozwalać sobie na granie roli protektora Niemców austriackich, gdyby hr. Gołuchowski po pierwsze, posiadał więcej energii, powtóre, nie bał się, że przywołanie ks. Eulenburga do porządku, będzie tłumaczonem jako objaw niechęci Polaka względem Niemca.

Hr. Gołuchowski zbłądził, że był pobłażliwym tam, gdzie należało ostro wystąpić; że w milczeniu zaciśnął zęby tam, gdzie trzeba było pokazać zęby.

W komunikacie *Fremdenblattu* hr. Gołuchowski broni się przeciwko zarzutowi pobłażliwości. Ależ jakie to znamienne! Ministerium spraw zagranicznych chowa wszelkie sprawy polityki zewnętrznej z zazdrością pod korzec. Ani parlament, ani delegacya, ani prasa nie wiedzą, nie pewnego. *Księga Czerwona*, zbiór ważniejszych dokumentów dyplomatycznych, innowację, zaprowadzoną przez Beusta w r. 1868, zniesiono po paru latach, byle — broń Boże! — ani jeden promień nie rozświetlił tajemnicy, otulającej szczerze politykę zagraniczną Austro-Węgier. Tajemnica, tajemnica i jeszcze raz tajemnica — oto esencja najwyższej mądrości stanu tej gromadki ludzi, którzy sterują polityką zagraniczną państwa 40-milionowego.

Owa tajemnica ustaje tylko wtedy, gdy któraś z gazet dotknie osobiście ministra z Ballhausplatzu. Wtedy syją się zaprzeczenia i wyjaśnienia. Na zapytania rzeczowe, spokojnie, ministerstwo milczy, nie troszczy się, lekceważy. Że jest to stan nienaturalny, interesom państwa szkodliwy, każdy przyzna. Spory polityczne wewnętrzne dzielą narody monarchii; poczucie wspólnych interesów zagranicznych łączyłoby je i zbliżało. Tak powinien z austriackiego stanowiska rozumować prawdziwy mąż stanu, dobrze życzący dynastji i monarchji. Lecz w Wiedniu *an massgebenden Stellen* nikt tego nie rozumie, a w delegacyach pp. szefowie sekcji, mianowani z ojca na syna, traktują deputowanych wyniosłe, jak idiotów lub profanów, gdy który z nich nie zadowolni się zbiorem nie mówiących, oklepanych komunałów, zwanych szumnie *exposé*. Tajemnica i tajemnica! Rezultatem Solferino, Königgrätz, ogólne rozprężenie!

## „Polscy” kandydaci na wyższe posady u władz centralnych.

(Ls) W Tryeście jest radcą skarbowym niejaki pan Koczyński, zgermanizowany Rumun, ruskiego pochodzenia, który mówi także polsku — ale tak, jak „une vache espagnole” po francusku. Służył on dawniej na Bukowinie pod osławionym radcą dworu Trzecieńskim, który, ceniąc wysoko jego zdolność i pracowitość, bardzo go forytował i pomógł mu nawet do nadzwyczajnego awansu. Gdy wyszły na jaw znane sprawy p. Trzecieńskiego, p. Koczyński położył wielkie zasługi około ich wykrycia, dając tem dowód, że interesy państwa stawia ponad wszelkie inne względy. Ludzka to rzecz, że za tak sumienne pełnienie obowiązków urzędniczych spodziewał się skromnej ziemskiej nagrody w postaci powołania do ministerstwa skarbu. Ta nadzieja jednak zawiodła i p. Koczyński poszedł jako kierownik urzędu wymiaru należytości, do Tryestu. P. Koczyński jest człowiekiem ambitnym; dążeniem jego nie przestało być zatem i w Tryeście dostanie się do „wielkiego ołtarza”, do czego zresztą bezsprzecznie ma kwalifikację w zdolnościach i w pilności. Za przedmiot zabiegów obrał sobie teraz posadę radcy dworu w trybunale administracyjnym. Okoliczności tak jednak się składają, że mógłby ją uzyskać łatwiej, gdyby posiadał w zupełności język polski i był kandydatem z Galicji.

Otóż „polskim” kandydatem do Trybunału administracyjnego robi się p. Koczyński, który do niedawna otwarcie się wypierał jakiegokolwiek związku

z polską narodowością i nie odznaczał się względem niej ani życzliwością, ani nawet tą nieszkodliwą i spokojną obojętnością, jaką się jeszcze nieraz spotyka u rodowitych Niemców austriackich.

By sobie ułatwić „oficjalne spolszczenie się”, stara się p. Koczyński najpierw o to, by go przeniesiono do lwowskiej dyrekcji skarbu jako starszego radcę skarbowego (w randze VI.), a stąd dopiero po krótkim czasie już „z marką polską” pójdzie na radcę dworu do Trybunału administracyjnego. Tak to już ukartowały wpływe sfery w Wiedniu, a podobno pan Korytowski bardzoby pragnął mieć u siebie siłę tej miary, co pan Koczyński. Wątpimi jednak, by był wtajemniczony w dalsze zamiary p. Koczyńskiego co do Trybunału administracyjnego, gdyż wtedy chyba dla dobra publicznego nie popierałby tego „polszczenia się” Germano-Rumuna Koczyńskiego.

Niech nas nikt nie posadza o to, byśmy w jakimkolwiek sądzie, a więc i w Trybunale administracyjnym, chcieli mieć ludzi, w szczególny sposób przychylnie usposobionych dla Galicji i dla narodowości polskiej. Broń Boże! Niech tam tylko zasiedają niezawisli od swych własnych przekonań politycznych, w całym słowa znaczeniu bezstronni sędziowie i niech skład ich uzupełnia się zawsze tylko ludźmi, w tym względzie dobrze wypróbowanymi!

A dalej — z tytułu naszego liczebnego stosunku do innych narodowości w Austrii mamy prawo żądać, by także w trybunale administracyjnym znalazła się odpowiednia ilość miejsc, wprawdzie nie dla urzędników, czujących po polsku, lecz w każdym razie dla urzędników polskiej narodowości. Niechże tych miejsc nie zabierają ludzie, którzy robią się Polakami na rok przed powołaniem.

Niejednokrotnie w tym kierunku wywodziło nas już w pole, robiąc z nie-Polaków, mówiących po polsku „polskich” kandydatów. Wszak niedawno powołano do trybunału administracyjnego ze Lwowa osobistość, która — jak długo to nie nastąpiło — udawała Polaka z krwi i kości i tylko na polskich plecach tam się dostała — a obecnie zdemaskowała się jako zagorzały Rusin. Wallenrod!

Niech sobie Rusini sami przeprowadzają swych kandydatów! A my się pilnujemy, by cudzoziemcy, podszywając się pod nasze imię, nie zabierali ciągle tych kromek z chleba budżetu państwowego, które politycznie należą się nie ludziom, mówiącym po polsku, lecz Polakom.

## Kraj a parcelacya.

Wyrażając się astronomicznie, możnaby rzec, że konstelacya agrarna Galicji znajduje się obecnie pod znakiem parcelacyi. Parcelują sami właściciele, Bank parcelacyjny, kwitnie wreszcie parcelacya t. zw. „dzika”, przeprowadzana przez „macherów”.

Masowy ruch parcelacyjny, zmieniający do gruntu układ własności ziemskiej, jest objawem w życiu ekonomicznym danego kraju czy państwa tak doniosłym, że trudno chyba znaleźć argumenty, na których podstawie władze państwowe czy krajowe mogłyby się uważać za zwolnione od obowiązku jeżeli już nie regulowania tego ruchu, nadawania mu pewnego ściśle wytyczonego kierunku, to przynajmniej czuwania nad nim zdaleka.

Przypatrzmy się, co nasze władze, Wydział krajowy, względnie Sejm, w tym kierunku uczyniły.

Obecna gorączka parcelacyjna dla każdego, kto choć pobieżnie przypatrywał się naszym stosunkom agrarnym w ciągu ostatnich paru dziesiątków lat, bynajmniej niespodzianką nie jest. Wzrastające z roku na rok obdłużenia większej własności ziemskiej, przekraczające już w ostatecznym rezultacie wszelką miarę sił dłużnika, z drugiej zaś strony drobienia aż do śmiesznych rozmiarów własności chłopskiej w połączeniu z wychodźstwem zarobkowym, musiały w końcu spowodować jak nadmiar podaży z jednej, tak i zwiększony popyt z drugiej strony, musiały doprowadzić do obecnego przesilenia.

Nie dziw też, że i Sejm krajowy odczuł nie od dziś całą powagę zbliżającej się przełomowej chwili. Odczuł, i jak zwykle, zajął stanowisko zasadnicze — nazbyt niestety często kończące się teoretycznym ustanowieniem pewnej zasady, dalekiej od przyobleczenia się w realne ciało czynu.

Przedewszystkiem tedy zajął się Sejm rozstrzygnięciem kwestji najbardziej zasadniczej, czy wogóle należy skłonić się do kolonizacyi, t. j. zupełnego rozbitcia obszarów dworskich w połączeniu z nowym osadnictwem, czy też raczej do parcelacyi tylko, tj. okrawania najdalej wysuniętych części obszaru i rozprzedawania między sąsiednio zamieszkałych włościan, a więc bez wytwarzania nowej kolonii-wsi.

Poważna część głosów oświadczyła się za parcelacyą, wychodząc z założenia, że kolonizacya zbyt jest niebezpieczna dla istnienia obszarów dworskich wogóle — czynnika w naszej organizacyi gospodarczej i społecznej niezbędnego.

Nowo  
otworzona

Restauracya

MICHAŁA ILKOWA  
9206 przy ul. Sobieskiego 3.

poleca najlepsze gatunki trunków  
oraz kuchnię bardzo dobrą. Abonament przyjmuje się. — Lokal otwarty do godz. I-szej w nocy.

Atoli pierwsze debaty sejmowe na temat parcelacji przypadły właśnie w czasie, kiedy bardzo gorąco zastanawiano się nad środkami zapobieżenia przerażającemu drobnieniu chłopskiej własności ziemskiej.

Zarządzenie ziemi w drodze przymusu prawnego wydawało się zbyt trudnem i po części niebezpiecznem nawet, wobec tego, że swobodny obrót ziemią wrósł już w przyzwyczajenie i naturę ludności. A właśnie kolonizacja przedstawiała bardzo dogodną sposobność do tworzenia zagród, zbliżonych do pożądanej normy przestrzennej, t. j. zdolnych zapewnić utrzymanie średniej rodzinie włościańskiej.

Byłoby to więc, jakby upieczenie dwóch pieczyń socyalnych przy jednym ogniu, rozwikłanie za jednym zamachem dwóch nader spletaných węzłów.

Na tem jednak, na wyrażeniu opinii zasadniczo z sobą sprzecznych, poprzestano, nie starając się wyciągnąć z teoretycznych rozpraw żadnej praktycznej konsekwencji.

Następnie Sejm przyznał jednak, że, pomijając już większą odpowiedniość dla polityki krajowej parcelacji niż kolonizacji, sprawa drobnienia i zmiany układu własności ziemskiej wogóle jest tak doniosłą, że tylko kraj sam może się czuć dość kompetentnym do jej regulowania.

W myśl tej opinii wyrażono życzenie, nie bardzo zresztą stanowcze, aby przy Banku krajowym utworzony został oddział, specjalnie poświęcony sprawie parcelacji, narazie choćby z charakterem raczej doświadczalnym.

Oddział taki, jak wiadomo, istotnie powstał.

Atoli interes parcelacyjny ma to do siebie specjalnie, że prócz wielkiej umiejętności, wielkiego znanstwa stosunków miejscowych, wymaga też specjalnego traktowania, raz bardzo, innym znów razem mniej intensywnego, a w żadnym razie nie dającego się ująć w formalistyczny bezduszny szablon. Bank krajowy już wogóle z piedestału swej wielkości dość wzgardliwie usposobiony do wszelkich interesów „drobnych“, nie wyłączając „drobnienia“ ziemi, w szczególności jako nieruchoma machina oziężale obracająca się na biurokratycznych kółkach i kółeczkach — do ujęcia w swe ręce problemu parcelacyjnego absolutnie nie był zdolnym.

To też oddział parcelacyjny włókł z mozołem dni swego żywota, nie mając ni chęci ni zdolności życia, a obawiając się wobec życzenia Sejmu umrzeć w pokoju, i z uznania godną skromnością nie wychylał się poza ramki doświadczeń, które zresztą miały tę prawdziwie pożyteczną stronę, że nauczyły tego i owego, jak parcelować nie należy.

Wreszcie w ostatnich już latach przyszła chwila wybawienia, nadarzyła się upragniona sposobność przerzucenia na cudze bary niedoścignionego ciężaru. Oto we Lwowie „z inicjatywy i pod protektorem Banku krajowego“ zawiązał się Bank parcelacyjny.

Naturalnie, że protektorat ów jest niczem innym, jak tylko zachowanym od wszelkiego wypadku recepisem na dowód wyeksperymentowania przesyłki — życzenia Sejmu. Naturalnem jest również, że Bank parcelacyjny, aczkolwiek pozostający pod protektorem, lecz w każdym razie stanowiący instytucję samoistną, trzyma się na pasku, że idzie mu się na rękę, ale tylko do pewnych granic.

I na tym ostatecznym rezultacie, najmniej może przewidywanym i zapewne niezupełnie odpowiadającym najbardziej nawet wstrząsliwym intencjom, ustaje już wszelki wpływ krajowy.

Czemu przypisać należy taką dziwną obojętność?

Bo przypuściwszy nawet że Bank parcelacyjny potrafi istotnie parcelować racjonalnie, to jest on przecie instytucją zbyt słabą, aby mógł opanować choćby tylko pewną część ruchu, który przytem z każdą chwilą wzrasta. Zasada „laissez faire“ jest już zbyt przestarzała, aby jej wpływowi można było przypisać usposobienie postawionych na czele władzy krajowej czynników, a jednak u nas faktycznie zdaje się ona działać, tylko że w przekładzie na nasze stosunki znaczy ona — nie przeszkadzajmy „wucherom“, może to jakoś samo się ułoży.

I uклада się też samo, na razie z tym widocznym rezultatem, że lwia część ruchu przypada na parcelację dziką, prowadzoną według dowolnego uznania i na ryzyko prywatnych przedsiębiorców. Jakże zaś będą ostateczne wyniki tego układania się, też nie trudno przewidzieć. Wypływają one z istoty tych przedsiębiorstw.

Ten bowiem rodzaj parcelacji jest niczem innym, jak nową odmianą lichwy, tem zuchwalszej, że nie dość jeszcze na razie rozpoznaną (o *risum!* a jednak fakt) przez powołane czynniki, a więc i nie odpowiedzialnej do czasu przed prawem. Znamienią jej cechą jest to, że wysrubowując ponad wszelką normę ceny gruntów, okazuje się ona jednocześnie skłonna czynić bardzo daleko idące ustępstwa kredytowe. Wystarczy złożyć w gotówkę jakąś część ogólnej ceny kupna, reszta rozkłada się na raty — oczywiście jednak nie takie, którym zobowiązany mógłby istotnie poddać.

Konsekwencja z tego bardzo prosta. Temu i owemu uśmiecha się perspektywa dojścia do posiadania większej nieco przestrzeni gruntu przy stosunkowo niewielkim zapasie gotówki, pakuje też wszystkie zasoby tytułem zadatku w błogiej nadziei, że na następne raty jakoś tam się uzbiera i niebawem też wylatuje ze swego nowego gospodarstwa, najczęściej pozostawszy jeszcze nieco dłużnym za kosztą egzekucyjną.

Jeżeli się teraz zważy, że tego rodzaju interesy parcelacyjne stanowią istotnie lwia część całego parcelacyjnego ruchu, to nie trudno również będzie przewidzieć, że z czasem wytworzy się taka sytuacja, iż sprawa parcelacyjna będzie musiała znów wejść na porządek obrad sejmowych, ale już nie pod postacią surowego problemu, lecz jako nagląca konieczność wyszukania środków zaradczych, mających na celu zażegnanie skutków obecnej karygodnej obojętności.

WACŁAW ŻMUDZKI.

(Przyp. Red. Wywody autora, w wielu punktach trafne, wymagają jednak uzupełnienia. Nie uwzględnia on wcale uchwalonej już ustawy o włościach rentowych, której wejście w życie mieć musi wpływ ogromny na uregulowanie ruchu parcelacyjnego.)

Nie możemy się również zgodzić bez zastrzeżeń na zdanie autora o wysokości kredytu parcelacyjnego. Wysoka jego norma jest zapewne szkodliwą przy parcelacji prywatnej, „dziękuję“, ale instytucje publiczne bezpieczeństwo mogą ją podnosić. Na włości rentowe ulęgające amortyzacji udziela się w Prusiech kredyt 75 proc. wartości ziemi, Bank włościański w Rosji daje również 75 proc., a w Królestwie nawet 90 proc. Właśnie pod tym względem panują w Galicji nieuzasadnione obawy i niska norma kredytu była niewątpliwie jedną z przyczyn słabego rozwoju akcji parcelacyjnej, przez Bank krajowy prowadzonej.)

musi, na Pradze, dopóki przynajmniej opuchlina nie zginie.

Zabielski miał zatem do wyboru: albo zostać w okopach z oddziałem majora Hornowskiego, który miał trzymać w obserwacji Warszawę, albo ruszać za główną kwaterą do Nowego Dworu. Zważywszy jednak, że powrót do pułku nie tylko rozłączy go z sierżantem, ale od domu jeszcze bardziej oddali — wyprosił się przez Skrzyneckiego, aby mu z Hornalskim pozwolono zostać.

W dwa dni później — Praga opustoszała — wojska wyciągnęły do Zegrza i Seroeka — Hornowski sam pozostał.

Aroyksiażę Ferdynand tymczasem umaiwszy swoje wojsko zielonemi gałazkami odprawiał uroczysty wjazd do Warszawy. Witaty go puste ulice, pozamykane okiennice, ponure spojrzenia ludu i garstka Prusaków, usiłująca wrzaskiem kilkuset głosów starczyć za okrzyki tysięcy. Aroyksiażę nie zraził się tem przyjęciem. Wydał łaskawą odezwę do mieszkańców, wystawił całą niekzemność i przewrotność Bonapartego, skazał go na zagładę... i jał wspaniałomyślnie zaprowadzać rządy. Hrabia Saint Julien objął stanowisko dawne pruskiego Koellera, panowie Braun i Brezoni stali się jego konsyliarzami. Równocześnie Mohr z Civalardem i Bruschem — przemysłowcy nad przeprawianiem się na drugą stronę Wisły. Plan zdawał się łatwy — brzeg warszawski panował nad Pragą. Mohr zatoczył armaty na góry dynasowskie... Lecz zanim ogień rozpoczął — Hornowski dał ognia ze swoich dział... Warszawa zatrzęsała się w posadach, tysiące ludzi wylęło na ulice — maszerujące wojsko austriackie powitano pogrózkami...

## Sanatorium zakopiańskie.

W d. 1 listopada otwartym będzie pierwszy u nas na tak wielką skalę pomyślany i wykonany zakład dla chorób piersiowych dra Dłuskiego w Zakopanem. Koszt tego sanatorium, dzwigniętego wyłącznie za kapitały polskie, wynosił milion koron blisko. W skład grona akcyonaryuszów wchodzi nie tylko przedstawiciele nazwisk rodowych, ale i wybitni lekarze nasi, jak prof. Baranowski z Warszawy, dr. Gluziński ze Lwowa, prof. Knapiński z Krakowa i inni. Jednym z pierwszych co się środkami pieniężnymi do urzeczywistnienia tego dzieła przyczynili byli Henryk Sienkiewicz i Ignacy Paderewski. Cały skład stowarzyszenia akcyjnego wskazuje, że jeśli sanatorium nie będzie nawet nosić cech przedsięwzięcia filantropijnego, to w każdym razie jego właściciele nie będą z pewnością upędać się za materyalnym zyskiem. Za zasługę kierownikowi budowy poczytywać należy, że wszystkie niemal roboty w sanatorium wykonane zostały wyłącznie niemal przez przedsiębiorców polskich. Do firm zagranicznych zwracano się tylko wówczas, gdy polskie czegoś wykonać nie mogły. Tak więc maszyny sprowadzono z fabryki p. Zieleniewskiego, wyrobów żelaznych dostarczył Górecki, ogrzewacze centralne urządziła firma Nitscha, wodociągi — Reklewski, elektryczność — Postępski, pościeli i mebli dostarczył Stachowski, wyrobów betonowych Zacharyewicz, belek i desek gipsowych Sulikowski itd.

Niesłusznym więc jest zarzut przez pewne zawistne koła rozszerzany, jakoby przy budowie sanatorium posługiwano się przeważnie, czy też nawet wyłącznie siłami i wyrobami zagranicznymi. Dyrekcja sanatorium w poczuciu dobrze zrozumianego obywatelskiego obowiązku zwracała się zagranicę tylko w tych wypadkach, gdy potrzeb swych w kraju absolutnie zaspokoić nie mogła.

Nowo wybudowane sanatorium położone jest nieco na uboczu, o 3 kilometry od Zakopanego, na stoku Gubałówki, na wysokości 1.050 m. Prowadzi doń droga bita, stanowiąca wyłączną własność zakładu, wskutek czego nie ma niebezpieczeństwa, aby w dalszej czy bliższej przyszłości powstać mogła około niego jakaś ludniejsza osada, co ze względu na spokój, ciszę i inne warunki, niezbędne przy leczeniu piersiowo chorych, nie byłoby rzeczą pożądaną. Gmach sanatorium przedstawia duży, czteropiętrowy budynek o dwóch skrzydłach, zwróconych na południowy zachód i wschód. Wszystkie pokoje, przeznaczone dla chorych, zwrócone są oknami na południe. Od północy ciągnie się tylko długi, widny korytarz. Z dużych, widnych pokoi mieszkalnych rozciąga się wspaniały widok na Tatry. Pokoje przeznaczone dla chorych mieszczą się tylko na piętrach, parter zajęty jest przez biura, mieszkania dla służby i t. p. ubikacje. Pokoje jednoosobowe mają 55 do 70 m. sześć. pojemności, inne 100 do 120<sup>3</sup>. Każdy pokój posiada oddzielną wentylację z kanałem odprowadzającym, który wychodzi ponad sam dach. Przy budowie i umeblowaniu pokoi zwrócono baczną uwagę, by łatwo je było zmywać i desynfekcyonować. Dlatego też rogi, kąty pokoi są zaokrąglone, wszystkie meble są rozkładane, pozbawione rogów i kantów, wreszcie powleczone zmywalnym lakierem, podłogi z belek gipsowych, pokryte są wszędzie linoleum. Zakład posiada parowe ogrzewanie centralne, kanalizację, wodociągi z zimną i gorącą wodą, dzwonki elektryczne, telefony i tuby na wszystkich piętrach.

Ferdynand zrozumiał, że tu nie jedną będzie miał bitwę!

Sprowadzono łódź i wysłano parlamentarza z zapytaniem, czy istotnie Polacy nie chcą uszanować murów Warszawy? Hornowski odpowiedział krótko, albo działa, wymierzone na Pragę będą usunięte, albo będzie zmuszonym wykonać rozkaz księcia ministra wojny i zacząć burzyć miasto, poczynając od książęcego pałacu „pod blachą“...

Aroyksiażę uląkł się i natychmiast zawarł konwencję dodatkową — na mocy której — Warszawa z Pragą gwarantowały sobie neutralność i jał innej szukać przeprawy. Znalazł ją Mohr pod Korczewem. Sześć tysięcy wojska przerzucił i obsadził Szmulowiznę sam zaparkował się o Grochów. Hornowski natychmiast zaalarmował główną kwaterę. Sokolnicki ruszył na Grochów, Dąbrowski na Radzymin, Kamiński do Żabek. Mohr wezwał Hornowskiego do poddania — parlamentarz wrócił razem z hukiem armat na polskich pozycjach. Rozprawa była krótka. Sokolnicki runął z dwunastym pułkiem Weisenhoffa na Szmulowiznę i odrzucił austriaków do Grochowa. Tam zaledwie Mohr uporządkował rejterujące oddziały, Sokolnicki natarł po raz wtóry — Dąbrowski wysunął szósty pułk ułanów, Kamiński strzelców Prependowskiego — Włodzimierz Potocki ustawił baterię. Zaskoczony a napierany przez Mohra własnemu męstwu zawdzięczał, że zdołał ocalić armaty...

(C. d. n.)

## Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

136

(Ciąg dalszy).

— Uciegli by to psiarstwo... choćby człek mniej wstydu miał... bodaj nogą by się wyliwiał!...

Pan Tadeusz tłumaczył sierżantowi, uspokajał go i do rezygnacji namawiał, pocieszając nadziejami odwetu krwawego. Świerzyński słuchał, a niekiedy na szlufy Zabielskiego poglądał i pomrukiwał.

— Smyk, rekrut... niedołęga! Do sztabu się przysadził i już awansiku liźnął!... Jak to gada! Bierz cię dyabli!... Wczoraj w komendzie ledwie szeptał, dziś porucznikuje, a jutro gotów batalię prowadzić!... Niedołęga!...

Zabielski mimo uszu puszczał uwagi sierżanta a w duchu kłopotał się tylko, co z nim począć. Rana na nodze nie goiła się, chirurg zapowiadał długie leczenie, a to z przyczyny, że Świerzyński odrzucał opatrzenia należnego nie miał. Sierżant zrywał się niby na nogi i do pułku chciał wracać, lecz były to jedynie gorączkowe wysiłki, bo gdy dla przekonania pana Tadeusza, zmógł się i podniósł — ból go tak gwałtowny chwycił, że omdlał. Ta niefortunna próba pogorszyła stan sierżanta. Chirurg oświadczył panu Tadeuszowi, iż mowy być nie może, aby przenieść Świerzyńskiego bodaj do Modlina i że tu pozostać

Otrzymałem  
i polecam

**KALOSZE**



petersburskie

Najlepsze gatunki

9539

Najnowsze fasony!

Ceny

w obecnym sezonie

umiarkowane

**Rudolf Krimmer**

Lwów, hotel Francuski.

Przed gmachem znajduje się obszerna leżalnia w stylu zakopiańskim, zaopatrzona w wygodne szelaki, stoliki, lampy i dzwonki elektryczne. Stopy pozwalają zabezpieczyć się od słońca, wiatru i deszczu. Pacjenci, używający tam kuracji klimatycznej, nie będą narażeni na kurz, gdyż droga, prowadząca do sanatorium, kończy się zajazdem nie z frontu, lecz z tyłu gmachu sanatoryjnego.

Za całkowite utrzymanie w sanatorium płacić będą pacjenci 9 koron dziennie, w co wchodzi już wszelkie koszty kuracji, a zatem stała opieka lekarska, analizy, kąpiele, nacierania i natryski. Koszta mieszkania liczone są osobno, a wynosić będą 2 do 8 koron za pokój na dobę. Pomimo pozorów, ceny te nie są wysokie, co się okazuje przy ich porównaniu z cenami w sanatoriach zagranicznych.

W sanatorium Gorbio pod Mentoną koszt utrzymania na dobę wynosi 20—30 kor., u Daneggera w Davos 13—18 kor., u Turbana tamże 13—22 kor., u Spenglera również w Davos 14—22 kor. W niemieckich sanatoriach, jak u Falkesteina pod Frankfurt, u Wehrwalda w Schwarzwaldzie i innych cena utrzymania wynosi 12—18 kor. na dobę. Zauważyć przytem należy, że we wszystkich zakładach w Davos i w niemieckich płaci się osobno kąpiele, natryski, nacierania, co przecież wynosić musi na przeciąg kuracji sporą sumę. I ten jeszcze wzgląd wziąć należy pod uwagę, że minimalna cena w sanatoriach zagranicznych stosuje się zwykle jedynie do północnych pokoi, których jak to już zaznaczaliśmy, w zakopiańskim zakładzie wcale nie ma. Objętość przytem pokoi w sanatorium dr. Dluskiego jest o wiele większa niż w zagranicznych. Gdy za granicą istnieją pokoje po 29<sup>m</sup>, w sanatorium zakopiańskim pojemność jednoosobowych pokoi wynosi 55—75<sup>m</sup>.

Sanatorium w Zakopanem jest stanowczo tańszem od tego rodzaju zakładów zagranicznych, polych zaś w niem nie naraża ani na zbyt gwałtowną zmianę otoczenia, ani warunków bytu, co zwykle wpływa ujemnie na system nerwowy chorych.

Nowopowstałe sanatorium przeznaczone jest na uzdrowisko w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, nie przyjmuje więc takich chorych, u których nie można się spodziewać przynajmniej znacznej poprawy zdrowia. Zakład przyjmuje chorych na gruźlicę w pierwszych jej okresach, następnie t. zw. profilaktyków, t. j. osoby usposobione dziedzicznie lub skłonne do gruźlicy, dalej osoby dotknięte mniej groźnymi chorobami płuc, rekonwalescentów po zapaleniu itp.

W zakładzie stosowaną będzie klimatyczno-hygieniczno-dietetyczna metoda leczenia. Najważniejszymi czynnikami kuracyjnymi będzie ścisła opieka lekarska, świeże górskie powietrze, którem pacjent będzie mógł oddychać w parku zakładowym lub w leżalni, dalej obfita, zdrowa i wykwinna kuchnia, umożliwiająca wzmoczone odżywianie chorych. W celu uodpornienia organizmu odpowiednich chorych, używać się będzie zabiegów wodoleczniczych, jako to: nacierania, kąpiele i natrysków ze stałą lub stopniową temperaturą.

Taką metodę stosuje się obecnie we wszystkich tego rodzaju zakładach leczniczych za granicą, wydaje też ona najlepsze skutki. Nie ulega też wątpliwości, że i zakopiańskie sanatorium dorówna zagranicznemu, a dla nas niewątpliwie będzie nie tylko tańszem, ale i pomocniejszym: zarówno klimat jak i powietrze gór naszych bardziej jest dostosowane do naszego organizmu, niż powietrze gór południowych.

## Listy z kraju.

Przemyśl, 13 października.

(Ruszczenie miasta).

Ostatni spis ludności podaje liczbę Rusinów zamieszkających w Przemyślu na 5000. Należałoby na tej podstawie uważać Przemyśl za miasto, gdzie żywioł polski ma przewagę i przewodzi w życiu publicznym. Pozornie tak jest, istotnie ma się rzecz inaczej.

Z rozrostem idei ukraińskiej i pogłębianiem się prądów radykalnych wśród społeczeństwa ruskiego, Rusini w Przemyślu poczęli się organizować i pracować nad mieszczaństwem. Ukraińcy skupili się około *Besidy*, założyli *Wira*, towarzystwo zawodowe i posilkowane kredytem *Narodnej torhowli*, usamowolnili się finansowo. Wziąwszy się rzutko do interesu, w lat kilka, zakupili w imieniu *Wiry* posiadłość Dereniowskich, kompleks składający się z trzech okazałych kamienic, położonych przy ulicy Kościuszki i wybrzeżu Franciszka Józefa. *Wira* udziela kredytu mieszczanom i okolicznemu włościanstwu, a nawiązawszy z nimi stosunki finansowe, wywiera na nich przy wyborach i wogóle przy ukształtowaniu się stosunków społeczno-politycznych wpływ stanowczy. Bo trzeba wiedzieć, że każda instytucja założona przez Rusinów, ma za cel główny przygotowanie do walki z Polakami. *Besida*, stowarzyszenie kształcące, *Wira*, instytucja finansowa, filia *Narodnej torhowli* i *Dnistr*, towarzystwo ubezpieczeniowe, pod jednym i tem samem pozostając kierownictwem, gromadzą około siebie kler, inteligencję, mieszczaństwo i ziemian, zapoczątkowują każdą akcję i mają do rozporządzenia karny zastęp zwo-

lenników, rozrzuconych po miasteczkach i wsiach, oraz wpływy moralne i grosz.

Drugą potęgą, mało komu znaną, potęgą niezwykle doniosłą, oddziałującą na społeczeństwo ruskie w całym kraju, to instytut wychowawczy dla dziewcząt ruskich. Założony funduszami kleru ruskiego, z internatu skromnego, przemienił się ten zakład w liceum żeńskie. Przeszło 200 dziewcząt mieści się w gmachu, urządzonym wzorowo pod każdym względem. Dziewczęta pobierają tam naukę, ujętą w program obszerny, obejmujący całokształt wiedzy potrzebnej kobiecie. Nauki udzielają profesorowie gimnazjum ruskiego i dyplomowane nauczycielki. Staranność kierownictwa zakładu o niczem nie zapomina, by przyszłe żony księdza lub urzędnika wychowywać tak, aby wspólnie z mężem mogły pracować na niwie narodowej i wszczepiać w dzieci to, co przebija w całym kierunku nauki i wychowania: nienawiść do Polski.

O gimnazjum ruskiem i bursie św. Mikołaja dla uczniów gimnazjalnych i tendencyach tam panujących chyba wspominać nie trzeba. Młodzież gimnazjalna ruska przesiąkała na wskroś „hajdamaczyzną“, ich prorokiem Szewczenko, bohaterem kozak z watah Chmielnickiego.

Cicho, ostrożnie, systematycznie i wytrwale pracuje Ruś. Doszło już do tego, że Rusini w Przemyślu wyodrębnili się zupełnie. Stronią zasadniczo od towarzystw polskich, bagatelizują język polski i narzucają język ruski wszędzie tam, gdzie zetknięcie się z nimi jest koniecznem.

I doprowadzili tak daleko, że na wszystkich sklepach i handlach, w polskich nawet pozostających rękach, widnieją ruskie napisy. Kupey i przemysłowcy muszą wystawiać rachunki ruskie i przy obsłudze gości ruskich używać wyłącznie języka ruskiego, apteki dostarczające lekarstw zakładowi dziewcząt ruskich, ordynacje wypisują po rusku. Słowem, ruszcyzna wychyla się wszędzie i zaczyna grodowi, na którego wałach Kazimierz Wielki zatknął sztandar polski, niosąc Rusi zalanej krwią, wytoczoną w walkach bratobójczych kniazów, spokój i kulturę zachodu, grodowi rdzennie polskiemu, wyciskać piętno ruskie.

A jak się zachowuje społeczeństwo polskie wobec tych zakus? Niestety, zupełnie biernie. W dziwnem zaślepieniu nie słysząc, nie widząc, założyło ręce ospale. Stowarzyszenia polskie doszedłszy do pewnego stopnia rozwoju, zmartwiały. Obchody narodowe wieją chłodem, dla podniesienia ducha narodowego nie a nie się nie robi. Jeśli zjedzie teatr polski, pustki są w sali. Ci ludzie nie żyją, tylko vegetują. A to, że Polak jest burmistrzem, Polacy są posłami do Rady państwa i na Sejm i warowana tym sposobem polskość Przemyśla na zewnątrz, należy zawdzięczyć jedynie szarej masie żydowskiej, gminowi w chałacie posłusznej kahałowi, która przy wyborach na kandydatów polskich oddaje głosy, idąc kupą do urny. Gdyby nie oni, zwłaszcza, że postępowe żydostwo stoi w obozie socjalno-demokratycznym, miałby Przemyśl z pewnością innych przedstawicieli na arenie publicznej.

## Z Polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika.

Po długiej przerwie wakacyjnej zaroila się wczoraj wieczorem sala Instytutu Chemicznego poważnym zastępem przyrodników. Siódme z rzędu w br. posiedzenie zagał prezes prof. dr. Nussbaum powitaniem liczne zebranie i życzeniem, by rozpoczynający się sezon naukowy był równie płodnym w dorobki naukowe, jak lata poprzednie.

Następnie wygłosił prof. dr. Zuber ściśle naukowy, a obszerny wykład, streszczający jego ostatnie studia i badania terenu Karpat i Podkarpacia p. t. „O resztkach gór przedkarpaccich“.

Obok „fliszu“, złożonego z łupków, piaskowców i margli, wchodzą w Karpaty twory starsze, tworzące wypiętrzenia w kształcie wysp skalistych, a wyspy owe znajdujemy nawet po za łukiem Karpat. We „fliszu“ zwracają powszechną uwagę rozmaite inne materiały skalne, rozrzucone w nieładzie, a występujące jako tak zwane „zlepnięcia“ lub „bryły egzotyczne“, sięgające niekiedy kolosalnych rozmiarów.

W całych Karpatach rozrzucone są w wielkiej ilości wapienie koralowego pochodzenia, odłamki węgla kamiennego znajdujące w zlepnięciach gnajsy, granity, różnokolorowe kwarcyty, a wreszcie „Skala zielona“.

Trudne do rozwiązania pytanie, skąd się one tam wzięły, usiłuje wytłómaczyć wiele teorii, żadna jednak go nie wyjaśniła dostatecznie i dla tego Karpaty nasze stanowią dotąd niewyczerpaną skarbnicę dla badaczy przyrody.

U podnóża Karpat znajdujemy góry całe składające się z rumowiska brył egzotycznych, wśród których uderza brak skał podolskich, podczas gdy znajdujemy tam obficie odłamki utworów starszych, których w pobliżu zupełnie niema, wapien stramberski znajdujemy np. w kolosalnych bryłach!

Blizsze badanie resztek organicznych „fliszu“ wyrobiło niezbite przekonanie, iż w czasie tworzenia się fliszu panował w Karpatach klimat podzwrotnikowy, na całej zaś przestrzeni wzdłuż biegu Karpat od Dobruczy aż po Przemyśl, ciągnął się wał gór przedkarpaccich, splukiwany wodami ówczesnych

mórz a dzielący dzisiejsze Karpaty od „Płyty podolskiej“.

Znajdywane obecnie zlepnięcia są rozbitymi resztkami tych gór.

Po wykładzie barwnym a urozmaiconym demonstracyami okazów zebranych mozolnie w Karpatach i Dobruczy, okazał prelegent poczynione przez się nader charakterystyczne zdjęcia fotograficzne, poczem otworzył Dr. Nusbaum dysputę, w której wzięli udział pp. Dr. Romer, radca Baranowski i prof. dr. Siemiradzki. Dysputa uzupełniła niejako niewyczerpany przez prelegenta z powodu spóźnionej pory temat, a zakończyło ją zapewnienie prelegenta, iż opracowuje obszerniejszą publikację „O resztkach gór przedkarpaccich“.

K. P.

MAŁY FEJLETON.

## W świat.

(Do obrazu Ruszczyca \*).

Żywicielko droga, ziemio czarna!  
Pod pług wzięto ciebie i pod bronę,  
W łonie twojem plenne drzemią ziarna,  
A my we świat, twe dzieci rodzone.

Na twych łamach rozszumią się kłosy,  
Sierpy brzękną w słonecznej roztoczy,  
A przed nami posępne niebiosy,  
Głębia świata, którą burza mroczy.

O wy, ziarna! o pełne wy, snopy!  
O ukojnych żniw godzino złota!  
Żal i smutek idą w nasze tropy  
A przed nami w mgławicach — tęsknota...

Żal i smutek wiszą jak tumany  
Chmur nad naszą macierzystą ziemią,  
A jej zagon w skiby rozorany,  
A w jej wnętrzu plenne ziarna drzemią.

Któżby śmiał cię winić, matko nasza,  
Któżby dzisiaj śmiał złorzeczyć tobie,  
Że nas droga tułacza przestrasza,  
Że cię w takiej rzucamy żałobie!

Żal i smutek niech idą przed nami  
I tęsknota i miłość bez końca,  
A ty, matko, złotymi kłosami  
Szumij, pieśń się i śmieć się do słońca.

Żywicielko droga, ziemio czarna!  
I w nas jeszcze wesele zagości,  
Jeszcze będziem spożywać twe ziarna,  
Jeszcze złożym w tem łonie swe kości.

JAN KASPROWICZ.

R. de MACHIELS.

## Siostra Teresa.

W pustej i zimnej celi konała od trzech dni siostra Teresa... Leżała nieruchoma na twardym łóżku z rozchylonemi lekko ustami, przesuwając zwolna paciorki trzymanego w rękach różańca... Panowała cisza, przerywana tylko odgłosem dzwonka, wzywającego siostry do kaplicy... Zbliżała się śmierć... serce coraz słabiej biło, a ładna twarz, zniszczona cierpieniem, stawała się coraz bledszą...

Siostra Teresa zażądała księdza, a kiedy przybył, wyszeptala zaledwo dosłyszalnym głosem: „Mój ojcie, zbliż się, chcę się wypowiedzieć...“ Ksiądz odpowiedział z powagą: „Mów, moje dziecko, słucham cię...“

I siostra Teresa zaczęła, jakby mówiąc do siebie:

„Mój ojcie, dawno już temu byłam zaręczoną z pewnym młodym człowiekiem, którego kochałam; zachorował, i kiedy coraz gorzej mu było, a lekarz nie robił żadnej nadziei, zrozpaczona, bojąc się żeby go nie utracić, ślubowałam, że jeżeli zdrowie odzyska, poświęcę się Bogu i resztę życia przepędzę w klasztorze... Nagle i niespodzianie przyszło wyzdrowienie. Narzeczony mój daremnie mnie błagał o zmianę postanowienia; było już za późno. Przeniosłam wiarę nad miłość i, porzucając tych którzy mię kochali, pomimo ich próśb i łez, zamknęłam się w klasztorze...“

Tu przerwał ksiądz: „Moja córko, postąpiłaś dobrze i nie możesz sobie mieć nic do wyrzucenia“.

Ale siostra Teresa ciągnęła dalej z cicha:

„Nie, mój ojcie, powinnam była być posłuszną rodzicom, uleść prośbom mego narzeczonego, ulitować się jego boleści... Okazałam się niezdolną i złądziałam... Mój ojcie, odpuść mi... bo bardzo zgrzeszyłam!.. Matka moja umarła ze zmartwienia... narzeczony przywdział żałobę, jakby mnie już na świecie nie było! Zamiast kochać, cieszyć się, być szczęśliwą, wierzyć w przyszłość, przyszłam tutaj, ażeby się za życia pogrzebać. Nosiłam włosienicę, pościłam, zdzierałam kolana na kamieniach!.. Grze-

\*) Donosiliśmy w tych dniach, że Tow. Przycięci sztuk pięknych we Lwowie przeznaczyło w tym roku jako premię dla akcyonaryuszów swoich piękną akwafortę z obrazu Ruszczyca „W świat“. Na każdym egzemplarzu premii odbito autograf wiersza, jaki Kasprowiec pod wrażeniem tego obrazu napisał. — Red.)

szylam ciągle odkąd tutaj jestem, żalując nieustannie za tem, co się już odzyskać nie dało... za minioną młodością. Spełniałam przepisy rytualne machinalnie, ale myślą i duszą moją całą byłam gdzieindziej, tam, gdzie z własnej winy straciłam wszystko na zawsze... Chciałam się poświęcić służbie Bożej, a myśli moich, ducha mego skupić nie mogłam!... Mój ojciec, niewierny byłam służebnicą!... Chwilami ogarniała mnie rozpacz na myśl o tem, czego nie miałam zaznać nigdy. Byłam młodą i ładną; mogłam być kochaną. Miłości, mój ojciec, nie poznałam wcale. Chciałam Nim pogardzić, odwrócić się od Niego, od Stwórcy, i srodze mnie karze... zabija mnie. Modły moje na nic się zdały. Daremna była moja ofiara. Moi zapomnieli o mnie... odmówiono mi wszelkiej pociechy... a teraz grób zamknie się za mną na zawsze!... Oto co chciałam ci powiedzieć, mój ojciec, a teraz odpusć mi, bo wielką jestem grzesznicą...”

Książę powstał powoli; twarz mu pobielała, a za całą odpowiedź wyszeptał: „Tereso!”

Umierająca drgnęła i zdawała się go poznać... a ten szeptał dalej:

— Tereso, to ja czekałem na ciebie, ja jestem tym, którego poświęciłaś przed dwudziestu laty, tym, który chciał ci być wiernym do grobu i który został księdzem, kiedy ty wstąpiłaś do klasztoru!... Jestem twoim narzeczonym, Tereso... Przebaczam ci, bo w tem, co zrobiłaś, widziałam dla mnie ratunek, bo byłaś posłuszną woli Wszechmocnego...

Zmrok zapadał w celi. Słońce zachodziło, dzwonek wzywał siostry na wieczorne pacierze... Książę stał wyprostowany, błąd ułoża zmarłej... Swoimi wychudłymi palcami, ukazującymi się z rękawa czarnej sutanny, dokonał ostatniego namaszczenia, dotknął ust i czoła Teresy i rzekł: „Niech ci grzechy będą odpuszczone!”

A w głębi, Chrystus z kości słoniowej, rozpięty na krzyżu, zdawał się patrzeć na nich i płakać nad dwójgiem nieszczęśliwych...

TH. KL.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 15 października.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **† Jan Górski** nauczyciel krajowej niższej szkoły rolniczej w Suchodole, były kierownik szkoły uprawy lnu w Gródku, zmarł d. 13 bm. w 66 roku życia. Pogrzeb dziś o g. 3 po południu z Suchodolu na cmentarz krośnieński.

— **Nadanie prezenty.** Opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Delatynie nadało namiestnictwo ks. Józefowi Czerniatowiczowi.

— **Ku czci Konopnickiej.** W niedzielę, 19 bm. o godzinie 11 odbędzie się w Czytelnicy akademickiej poranek ku czci Maryi Konopnickiej. Poranek, na którym będzie profesor A. Brückner, wypelnia: odczyt pióra Antoniego Potockiego „O twórczości Jubilatki”, następnie produkcje muzykalno-wokalne. Wstęp wolny.

— **Stypendyum.** Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum z funduszu naukowego, przeznaczonego dla młodzieży ruskiej narodowości, w kwocie rocznych 210 k., począwszy od roku szkolnego 1901/2 słuchaczowi III. roku prawa na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Janowi Salaszowi.

— **Na pocztę w Nadwórnie i w Tarnopolu** prenumeratorowie nasi żalą się, że egzemplarze *Słowa* dochodzą ich ze znacznym opóźnieniem, albo nawet wcale nie bywają im doręczane. Ekspedycya nasza jest tak urządzona, że o nieregularnem, albo spóźnionem wysyłaniu pisma nie może być mowy. Prosimy tedy w wypadkach takich zwracać się wprost do urzędów pocztowych.

— **Dla Czytelników polskich w Paranie.** P. Ludwika Fiałkowska złożyła w naszej redakcyi 5 książek dla czytelników polskich w Paranie.

— **Lektorat języka ruskiego dla Polaków** w Uniwersytecie lwowskim, rozpoczyna się w piątek d. 17 b. m. o godz. 6 wieczorem dla kursu I. i godz. 7 wieczorem dla kursu II.

— **Konferencye w VI. gimnazjum lwowskim.** Od dyrektora zakładu prof. dra Danysza otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W nrze 492 *Słowa* Polskie wypowiedziało życzenie, jako wyraz żądań wielu rodziców, aby t. zw. informacye tygodniowe odbywały się w gimn. VI. o dogodniejszej porze, a więc w soboty między godziną 4 a 6. Rozumiem bardzo dobrze, że szkoła w swych zarządzeniach, zwłaszcza nie zasadniczych musi się stosować do potrzeb i faktycznych stosunków publiczności i pod tym względem jestem skłonny do najdalej sięgających ustępstw. Ale... „jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził”. Porę między godziną 1—2 wybrano na wyraźne życzenie wielu rodziców, których pytano w tym względzie o zdanie. Znaczną frekwencyą publiczności w informacjach zdaje się wskazywać na to, że wybrano porę odpowiadającą życzeniom większości. Że ta sama pora dla niektórych domów jest niedogodną, chętnie przyznaję. Wobec tego wypada ohyba odczekać, w którą stronę przechyli się opinia i dopiero wtedy do niej się zastosować... Dr. Danysz.

— **H. K. T. Fliesch Export des Nathan Mingelgrün in Wisnicz bei Bochnia (Galizien)** (karty korespondencyjne z cennikami tej firmy, niemieckie). — **Andermann & Ginsberg, Cigarettenfabrik mit Dampf-betrieb, Brody (Oesterreich).** — **Gegründet 1876. Nathan Ellner, Tuch und Modewaaren-Lager en gros & en detail, Stryj, in Galizien** („Zacna” ta firma wystawia rachunki w języku niemieckim, a jak nam donoszą, bardzo wielu kupców w Stryju wystawia rachunki w języku niemieckim).

— **Biurowe meldunkowe w dyrekcji policyi.** Otrzymujemy następujące uwagi: „Wobec pogłoski o powiększeniu policyi (jest to tylko pogłoska *Przyp. Red.*), ośmielać się zwrócić uwagę, że byłby czas i biurowe meldunkowe urządzić już nie na sposób europejski, ale przynajmniej z zastosowaniem jakichś takich ulg dla publiczności. Weźmy np. biurowe służ. Jest ono otwarte wprawdzie do 1, ale meldować wolno tylko do 10, a książki trzeba zostawiać do 3 lub 4 dnia i znów po nie posyłać lub chodzić. Dajmy na to, że ktoś mieszka na Zielonem lub Stryjskiem. Co to za strata czasu dla gospodyni i to właśnie przed obiadem. W Wiedniu np. gdy służ. staje do służby, melduje ją zaraz dozorca, tak jak każdego lokatora w kamienicy, który dłużej niż dzień w niej bawi. Oprócz tego, gdy się okaże zdana, posyła się ją z książką po obiedzie, gdyż popołudniu biurowe jest otwarte, i czynność ta trwa zaledwie kwadrans. Urzędnicy są upzejmi — każda dzielnica ma swój oddział policyjny, więc i dla urzędników czynność ułatwiona. U nas żal się patrzeć na stosy książeczek, które leżą i czekają zatwierdzenia, które mu jeden urzędnik absolutnie rady dać nie może. Stąd mamy tyle służ. nie meldowanych — tyle kradzieży, gdyż można powiedzieć, że znaczna część godzi się, aby mieć sposobność rozejrzania się w kamienicy, i ułatwienia terenu działania dla swoich spółników. Potwierdzeniem moich słów są niestety codzienne raporty policyjne o aresztowaniach rozmaitych służących. W książce służbowej wedle przepisów niczego złego wpisywać nie wolno, wobec tego — przyjmuje się do domu osoby, o których się nie wie, a w policyi nie mają czasu, aby publiczność objaśnić. Publiczność w swoim interesie powinna się domagać, jak największego ułatwienia meldunku — otwarcia biura poobiedniego, i takiej uprzejmości ze strony urzędników, jaka panuje za granicą”.

— **Nowa stacya kolejowa.** Stacya Turka położona na szlaku Lwów—Itzany, otwarta dotychczas tylko dla nieograniczonego ruchu osobowego i pakunkowego, jakotoż dla ograniczonego ruchu towarowego, została z dniem 5 października 1902 otwartą dla ogólnego ruchu bez ograniczenia.

— **Restauracya zamku Oleskiego.** Grono konserwatorów dla Galicji wschodniej przystąpiło do restauracyi zamku Oleskiego, a mianowicie tych czterech sal, które zostały w całości zachowane. Przy pomocy funduszu 3000 kor., którym grono konserwatorów rozporządzało, oraz przy pomocy subwencyi uchwalonej przez Sejm w r. b. w kwocie 2000 kor. odrestaurowano narożną salę królewską wraz z nyzą, w której znajduje się dobrze zachowany kominek w stylu barokowym. Rozstaje jeszcze do odrestaurowania trzy sale kostem 5000 kor. Na prośbę grona konserwatorów uchwalili Wydział krajowy wstawić do preliminarza budżetu krajowego na r. 1903 na powyższy cel 3000 kor., pozostawiając Sejmowi decyzję, czyli resztę pozostałego kredytu w kwocie 2000 kor. wstawić się ma dopiero w r. 1904, czy też już w r. 1903 przyznany być ma cały potrzebny kredyt w kwocie 5000 koron.

— **Napisy na koszarach policyjnych** we Lwowie są tylko niemieckie, jak nam wyjaśniano, dlatego, że policya rządowa podlega urzędującej wyłączenie po niemiecku władzy wojskowej. Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam, że mieszkając w Krakowie na przeciw koszar straży wojskowo-policyjnej, patrzył codziennie na napis umieszczony tam w dwóch językach, a to na górze nad orłem jest napis polski, na dole niemiecki. I jakoś to — powiada szan. korespondent — nie razi wojskowości. Tylko we Lwowie inaczej!...

— **Falszowany kaleka.** Żołnierz policyjny pełniący służbę w ul. Piekarskiej, obserwując czas dłuższy „kalekę” żebrzącego w tej ulicy nabrał przekonania, iż on udaje tylko kalekę, sprowadził go więc do biura policyjnego, gdzie okazało się, iż ów „zawodowy żebrak” Kazimierz Hreczuk poobwijał zdrowe nogi szmatami i w ten sposób oszukiwał litościwych przechodniów.

— **Bezozelny rzezimieszek.** Jakiś łotr wypatrzywszy porę, w której zamieszkała pod l. 40 w ul. św. Marcina p. Karolina Heczko wychodzi na kupno do miasta przyszedł okraść jej mieszkanie, zastał jednak bawiącego się przed drzwiami jej 6-letniego synka. Nie zraziło to bynajmniej bezczelnego złodzieja, wzmógł w chłopca, że rzeczy kupił od matki za 2 korony wziął klucz od mieszkania i najspokojniej w oczach dziecka powynosił pościel i ubrania.

— **Wypadek.** Rozwoźcieli węgla Wasyl Zycher, jadąc ciężko ładownym wozem ulicą Zofii Chrzanowskiej, spadł z wozu pod koła własnego wozu, które mu przeszły przez nogę. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego, skonstruowało złamanie prawej nogi i odwiezło go do szpitala powszechnego.

— **Złodziejski pomysł.** Do szynkowni Józefa Menkesa przy ul. św. Marcina, weszło dwóch ludzi i usiadłszy przy stole poczęli rozmowę z szynkarką, by ją powstrzymać od wejścia do przyległego mieszkania,

gdzie tymczasem wszedł przez okno trzeci rzezimieszek i pakował najspokojniej pościel i ubrania w tłumok. Szynkarka byłaby się udala, gdyby nie kelner, który mając w podejrzeniu ową natarczywą rozmowę, wszedł do mieszkania i spłoszył złodzieja. W tej też chwili dwaj spółnicy poczęli z szynkowni uciekać, jednego z nich jednak, mianowicie Zygmunta Stronńskiego przytrzymał i oddano w ręce policyi.

— **Kronika policyjna.** W ulicy Gródeckiej pod l. 39. otworzono ubiegłej nocy mieszkanie porucznika artylerji p. Huga Jęki i okradziono go doszczętnie z mundurów, butów i bielizny. Podejrzanego o tę kradzież Stanisława Standa aresztował agent policyjny Pacana. — W sklepie Lei Pfeffer przy ulicy Pańskiej pod l. 19, schwytano Jana Cukrowskiego na gorącym uczynku usiłowanego kradzieży. P. Pfefferowa wyszła do sąsiedniego pokoju, a Cukrowski wszedłszy do sklepu chciał okraść kasę i w tym celu wysunął szufladę, jednak tak niezręcznie, iż wypadła mu na ziemię. Zwabiona hałasem Pfefferowa wbiegła do sklepu i przytrzymała złodzieja. — W ulicy Sykstuskiej przytrzymano pomocnika rzeźnickiego, Wilhelma Ehrlicha recte Heizenballa w chwili, gdy wyjmował z kieszeni Feidre Patrach pugilares, zawierający 10 koron. — W ulicy Żółkiewskiej aresztowano woźnicę ze składu piwa p. Marcina Hillicha, nazwiskiem Franciszek Tress za napad agenta policyi Mykity. Tress widząc przechodzącego ulicą agenta począł nań z wozu rzucać fiaskami chcąc go ugodzić w głowę. — Z wystawy sklepowej Izaaka Scharfa skradł wczoraj rano Karol Lohlinker z Winnik chustkę i najspokojniej ubrawszy się w nią odchodził, ujrzał to jednak sąsiedni kupcy i oddali w ręce policyi. — W ulicy Św. Jacka pod l. 16 wyrwano ubiegłej nocy kraty w oknie piwnicznym i skradziono z piwnicy p. Karoliny Zandlerowej dwie flaszki szampana i 10 słoików konfitur. — Na placu Rybim skradziono z rąk kuźnierzowi Wolfowi Zechowi czapkę szabasową, wartości 40 koron. — W ulicy Mochnackiej pod l. 42 skradziono z mieszkania stolarka, p. Błażeja Surowiaka, wiszący na ścianie zegarek srebrny.

— **Znaleziono.** W ulicy Św. Wojciecha znalazł kapral policyjny książkę podatkową, wystawioną na imię p. Maryi Szostakowej.

— **Zgubiono.** P. Gizela Mendelbrot zgubiła w ul. Skarb kowskiej wraz z kieszenią, która się odpruła, pugilares, zawierający 40 koron.

— **Z Krakowa** donoszą, że otwarcie salonu malarzy polskich, zapowiedziane na dziś, nastąpi w sobotę nieodwołalnie, z powodu ustawicznego nadsyłania obrazów. Dotychczas nadeszło przeszło 200 obrazów. — Na gmachu Towar. sztuk pięknych ustawiono wczoraj brązowy biust Jul. Kossaka, dłuta Tad. Rygiere. — Woda na Wiśle opada, wskutek czego niebezpieczeństwo już nie grozi.

— **Brody. (Nasza autonomia).** Postępowanie Wydziału powiatowego w Brodach wobec ruchu publicznego powiatu i wielkiego przemysłu, położonego w okolicy dworca kolejowego w Brodach (składającego się z 7 dość znacznych zakładów przemysłowych), przekracza wszelkie granice naszej, już dość wygórowanej, cierpliwości. Wspomnieliśmy o tem w korespondencyi w lipcu b. r., lecz mimoto Wydział powiatowy brodzki, nie zważając na publicznie mu wytknięte niedbalstwo, pozostawia nadal drogi łączące kolej z powiatem i zakładami przemysłowymi w stanie tak niefortunnym, że ruch powiatowy, a mianowicie przemysł, nie tylko cierpi z powodu trudności ekspedycyi i przewozu towarów na tej prawdziwie azjatyckiej drodze, ale narażają ludzi i towary na niebezpieczeństwo i niepowetowane uszkodzenia. Tak wygląda nasza autonomia, tak też wspiera ruch i przemysł, a nigdy nie słyhać, by Wydział krajowy zechciał wejrzeć w tę gospodarkę prowincjonalną.

— **Jarosław. (Poświęcenie szpitala).** Książę biskup przemyski dr. Józef Pelczar przybył rano 9 b. m. do Jarosławia, ażeby udzielić sakramentu bierzmowania młodzieży szkolnej i dokonać poświęcenia szpitala. Na dworcu oczekiwali go Burmistrz dr. Dietzins, dziekan gr. kat. ks. Chołynicki, kanonik ks. dr. Czopor, przeor Dominikanów ks. Podlewski, gwardyan Reformatorów ks. Werner i reprezentanci szkół średnich. Po powitaniu udał się ks. biskup wprost do kościoła farnego i tam po mszy św. bierzmował przeszło tysiąc osób. Po 12 udał się do szpitala, nowozbudowanego przez gminę miasta. Dostojnicy duchowni, świeccy i wojskowi, pod przewodnictwem burmistrza, starosty Szczurowskiego, feldmarszał-porucznika Karola hr. Auersperga i ks. Chołynickiego, Podlewskiego i Wernera powitali biskupa i wprowadzili do westybulu, gdzie się zgromadzili księża, naczelnicy urzędów ze swymi personaliami, wojskowość, panie, Rada miejska, przedstawiciele gminy wyznaniowej żydowskiej i liczna publiczność. Książę biskup po krótkim powitaniu przeszedł do kaplicy, wdział pontyfikał i dokonał poświęcenia kaplicy, poczem powrócił do gmachu głównego do sali przyjęć. Tu przemówił do zebranych, poczem jako gospodarz miasta burmistrz przedstawił dzieje powstania szpitala, i podziękował ks. biskupowi za trud i dokonanie aktu religijnego, władzom rządowym i autonomicznym za popieranie miasta w urzeczywistnieniu myśli ufundowania szpitala. Zakład szpitalny leży za miastem, składa się z pięciu budynków wybudowanych, urządzonych wedle wszelkich wymogów sanitarnych. Budowa trwała dwa lata.

— **Dolina.** Dotkliwą stratę ekonomiczną wyrządziło naszemu powiatowi zamknięcie przez starostwo targów i jarmarków z powodu braku w gminie naszej regulaminu targowego i należycie urządzonej targowicy. Braki te uzupełniła już gmina i oczekuje cofnięcia dotkliwego dla naszej ludności rozporządzenia.

Sprawa obsadzenia gr. kat. probostwa opróżnionego po śmierci śp. ks. Łopatynskiego przybrała o tyle konkretnie kształty, że konsystorz metropolitalny nadesłał gminie terno kandydatów, w skład którego wchodzi: ks. Wilczkowski Teodor, ks. Szczurowski Jan i ks. Peleński Jędrzej.

— **Podwołoczyska. (Wojowniczy wójt z Kaczanówki.)** W sobotę dnia 11 b. m. wieczorem podążali

piechotę z roboty z Podwoleczysk mularze wraz z pomocnikami do swej wioski Kaczanówki, 9 km. odległej od miasta. Pomocnicy, jako młodzi, szli przodem, a za nimi majster Antoni Wirzman z resztą mularzy. Będąc już we wsi, musieli przechodzić koło zagrody wójta Stanisława Lisa, chłopca jak dąb, znanego procesowicza. Gdy zbliżali się do mostku, przez który już przeszli byli pomocnicy i udali się do swych domów w pobliżu będących, zobaczyli stojącego wójta, który miasto odpowiedzi na pozdrowienie pobożne, krzyknął: „a gdzie to chodzą po nocach rabownicy?” i krzykiem zwabionego, małego, kilkunastoletniego Dmytra Pelacha uderzył dwa razy w twarz ręką i kolbą strzelby poprawił. (Zaznaczyć potrzeba, że p. Stan. Lis to zawołany myśliwy, goszczący u siebie często nawet i urzędników, zaproszonych na polowanie.) Niezmordowany zawołał jeszcze Tomka Czopa, będącego już w chałupie i dwoma uderzeniami zwałił go pod mostek. Rozprawiwszy się podobnie z innymi, zwrócił się teraz do Antoniego Wirzmana, który choć schorzał, stanął w obronie krewnego, zwaliwszy go pięścią i dwoma uderzeniami przez głowę kolbą strzelby, rzucił się na niego ze strzelbą, wywierając dalej swą złość. Przy szamotaniu miała wypalić strzelba, której nabój miał również zranić W. Naoczny świadek nie może z powodu ciemności podać, czy wystrzał nastąpił uniwersalnie, czy przypadkowo. Bezprzymownego zanieśiono do domu, a na drugi dzień odwieziono do sądu. Badania sądowe wyjaśniają zapewne powody napadu krewkiego wójta-Herkulesa. Na razie rany są widoczne na głowie na kilka milim. głębokie od uderzeń strzelby. Obecnie p. wójt stara się sprawę w cichości załatwić, lecz czy ten godny publicznego napiętnowania, powinien dojść do uszu władz odnośnych, któreby ukróciły samowolę p. L. i za czyn ten gwałtu publicznego pociągnęli go do surowej odpowiedzialności.

E. B.

□ **Czerniowce.** (Egzamina nauczycielskie.) Egzamina nauczycielskie kandydatów na nauczycieli szkół średnich rozpoczynają się w uniwersytecie tutejszym dnia 4 listopada b. r. Zgłoszenia do 30 b. m. przyjmuje dyrektor komisji egzaminacyjnej prof. dr. Handel.

□ **Żółkiew.** (Dwa pomniki. — Ulica Niższostolarska. — Gimnazjum prywatne. — Zamknięcie szkół.) Niebawem miastu naszemu przybędą dwa pomniki: jeden pomnik króla Jana III. Sobieskiego, drugi Stanisława Żółkiewskiego. Wykonanie obydwu pomników powierzyła gmina artyście-rzeźbiarzowi p. St. Czapkowi, wychowankowi akademii wiedeńskiej sztuk pięknych. Roboty przedwstępne około ustawienia postumentów już rozpoczęto, ustawienie zaś samych figur nastąpi prawdopodobnie jeszcze w r. b.; natomiast uroczystość odsłonięcia powyższych pomników odbyć się ma dopiero w maju r. 1903 z okazji obchodu pamiętki 300-letniego istnienia Żółkwi. — Pomnik Żółkiewskiego stanie w parku im. Mickiewicza, wizerunek zaś pogromcy Turków (o ironio!) naprzeciw budynku propinacji. Rzecz jasna, że myśl wystawienia pomnika królewskiego w najbliższym sąsiedztwie przybytku alkoholu, nie wytrzymuje nawet pobłażliwej krytyki. Pomniki stanąby powinny na środku Rynku, ażeby, jako ozdoba miasta, widoczne były *urbi et orbi* zaraz na pierwszy rzut oka, dlatego, ażeby ktoś nie mógł zarzucić, że umieszczono je rozmyślnie na uboczu, jakby ze wstydu przed widokiem sławnych przodków bohaterów, będących odzwierciedleniem świetnych kart minionej przeszłości narodu. A skoro miasto stać było na pomniki, to i miejsce odpowiednie należało wybrać pod ich budowę. — Mieszkańcy ul. Niższostolarskiej utyskują nie bez racji na traktowanie ich po macoszemu ze strony zarządu gminy. Przedewszystkiem wypadłoby ich obdarzyć kilku latarniami, wieczorem oczywiście zapalającymi, dla rozpróśnięcia ciemności egipskich, zalegających całą ulicę. Dalej na uwagę zasługuje okoliczność, iż rzeczona „ulica“, zamieszkiwana przeważnie przez sferę urzędniczą, pozbawioną jest całkowicie braku. W następstwie tej anomalii błoto wiecznotrwale oraz brak rowu, względnie ścieku należytego dla wody, nagromadzającej się po obfitych deszczach jesiennych, sprzyjają *par excellence* rozwojowi bakcyli, stając się przyczyną różnego rodzaju chorób, jakim ludność stale podpada. Dochody z zaprowadzonego w gminie tutejszej t. zw. kopytkowego przed laty 12, wedle dotyczącego projektu ustawy, miały być w pierwszym rzędzie obrócone na uregulowanie ul. Niższostolarskiej, atoli owo postanowienie poszło rychło w zupełne zapomnienie, jakkolwiek inne mniej uczęszczane przecznice i zaułki zostały już jako tako uporządkowane. Wzięciem tedy w zastępną opiekę ul. Niższostolarskiej pozyskałby sobie p. komisarz rządowy rzetelną wdzięczność jej mieszkańców. — Założone tu przed 2 laty gimnazjum prywatne pod kierownictwem dr. K. Falkiewicza, chyli się obecnie ku upadkowi. Po wyjeździe p. Falkiewicza gmina odmówiła zakładowi dalszej subwencji (rocznych 1.000 kor.), a jedynym profesorem i zarazem dyrektorem „gimnazjum“ pozostał p. Kopacz. Z liczby 20 uczniów dwóch klas najniższych trzech tylko złożyło w zeszłym miesiącu w Tarnowie egzamin wstępny do klasy trzeciej, natomiast reszta uczniów nie zgłosiła się nawet do egzaminu. Wobec obojętności rodziców i niezrozumienia przez nich własnego interesu, nie ma nadziei, iżby praca p. Kopacza odniosła pożądany rezultat. Smutna to zaiste ilustracja dbałości naszej o dobro własnej dziatwy. — Z powodu panujących chorób nagminnych, zarządzono zamknięcie szkół miejscowych na przeciąg dni 14.

□ **Żółkiew.** (Robotnicy w hucie szkła.) Huta szkła w Żółkwi, która od lat jedenastu jest własnością p. dra Adolfa Liliena, jest pierwszą fabryką szklaną w Galicyi, która stale zatrudnia około 200 ludzi, wy-

łącznie samych chrześcian, Polaków. Od początku do dnia dzisiejszego pracowali oni pod rozmaitymi kierownikami, którzy nie wymagali pracy w dzień świąt polskich, obecnie zaś, gdy kierownictwo spoczęło w rękach p. W. K., ten wystąpił z żądaniem, by w dzień św. Michała pracowano. Gdy nikt ze zwyczaju do pracy się nie jawił, w następnym dniu nałożył karę każdemu po 20 kor. Po nałożeniu kary jawili się wszyscy robotnicy z oświadczeniem, że tej kary nie przyjmują, jak również w dzień Wszystkich Świętych pracować nie będą, oczekując interwencji p. dra A. Liliena.

□ **Zaleszczyki.** (Telegram do Balzera. — Teatr ruski. — Wybory w kasynie miejskiem.) I nasza Rada gminna, chociaż jak wiadomo, lubi urzędować w języku niemieckim, uchwaliła na ostatnim posiedzeniu wysłać telegram do prof. Balzera z wyrazami hołdu i podziękowania za obronę Morskiego Oka. Wprawdzie byli radni, co na głos zapytywali *was was der Morski, was hat er gethan*, ale telegram poszedł. I nie dziwny się im weale, bo wielu z tych, co rzucali takie pytania, wiele więcej interesują się Wiedniem i jego przedmieściami, niż rynkiem w samychże Zaleszczykach. A w Zaleszczykach teraz gwaro i rojno. Ruskie muzy rozbiły swoje namioty. Teatr pod dyktando p. Hubezaka bardzo dobrze się prezentuje — aktorzy, jak na prowincjonalny teatr, grają wybornie. Polonia tutejsza postanowiła nie uczęszczać na widowiska ruskie wobec prądów obecnych, zwłaszcza, że sami Rusini się wyrażają, iż dziwiliby się, gdyby Polacy chodzili, bo przecież oni Rusini na polskie przedstawienia nie chodzą. Czy „strajk“ ten był dobry — w to nie wchodzimy — dość, że się tak umówiono. Ale u nas tak trudno bardzo o solidarność! — Codziennie ktoś łamie przyrzeczenie, codziennie kilku Polaków chodzi, niby z powodu przyjaźni dla kogoś ze znajomych Rusinów, aż w niedzielę 12 bm. strajk generalny skończył się tem, że cała Polonia udała się na przedstawienie, celem zmanifestowania. Celem zmanifestowania! ale czego? zdaje się, że własnej niekonsekwencji, a naszym zdaniem — przyczyna jej tkwi w tem, że bakcyli niezgody, rzucony przez agitatorów ruskich, nie przyjął się obustronnie, to znaczy, że my Polacy dotąd jeszcze nie żywnym nieprzyjaźni względem Rusinów, chociażby bieg wypadków i działalność agitacyjna wrzekomych przyjaciół Rusi do tego nas upoważniały. — W kasynie miejskiem odbyły się 10 bm. nowe wybory. Na 20 głosujących otrzymał p. sterosta Veltze głosów 19 i został obrany prezesem. Nowemu, poważnemu i ogólnie lubianemu przewodniczącemu życzymy powodzenia w rozwoju Towarzystwa kasynowego.

□ **Tarnów.** (Er.) (Lwowska „Lira“. — Z „Sokoła“. — Likwidacja. — Epidemia.) Lwowska „Lira“ dała nam poznać we środę „Dramat Kaliny“ Kaweckiego. Mimo niepogody, zebrała się dość liczna publiczność w sali „Sokoła“ — zwabiona więcej samą sztuką i jak na amatorskie towarzystwo zręcznie dość reklamą. Eutuzymować się grą amatorów nie można; ci jednak, którzy sztukę we Lwowie widzieli twierdzili, że grana była przez nich dość poprawnie. *A propos*, jednak reklamy, dawały się słyszeć dość słuszne głosy, że mimo zapowiedzi, „że autor będzie na przedstawieniu, pomimo wywoływań publiczności, weale się nie pokazał na scenie. — „Sokół“ tutejszy urządza 19 b. m. wieczór Kościuszkowski. — Tutejsza pończoszarnia, zostająca pod opieką Tow. św. Józefa, zostaje likwidowaną. Ewentualne pretensje do Towarzystwa należy zgłosić najdalej do 1 grudnia b. r. — Między młodzieżą tutejszych szkół ludowych, panuje dość silna epidemia odry, z wypadkami szkarlatyny i dyfteryi. Sloty i zimne dni przyczyniają się do jej szerzenia; władze sanitarne jednak szkół dotąd nie zamknęły.

□ **Tarnów.** (Upadłość.) Piszą nam z Tarnowa (Er.) Tutejszy kantor wymiany pod firmą „Moses-Wechsler-Bobowska“ ogłosił upadłość, wykazując w pasywach 160.000 kor. w aktywach ledwie 30.000 kor. Właścicielka kantoru Friedę Wechsler, która korzystając z dobrej opinii, jaką ją darzono swego czasu, pożarowała mnóstwo osób w ostatniej chwili i to nie tylko kupców, ale i biedne sługi, powierzające jej ciężko zapracowany grosz, aresztowano.

□ **Słupy i głuchy.** Dziennik Poznański zamieścił notatkę p. t. „W sprawie religii“: Do katolickiej *Schlesische Volks Ztg.* piszą z Pszczyny: „Rosyjski dyrektor szkół Iwan Dawis z Jurjewa (Dorpat) zwiadał wraz z tutejszym powiatowym inspektorem szkolnym Rzeźniczkim szkoły w Cwiklicach, Gozalkowicach i Piaskach (Sandau). Podczas zwiedzania szkół kilka razy wyraził dyrektor Dawis zdziwienie, że nawet nauki religii nie udzielają w języku ojczystym. W Rosyi we wszystkich szkołach odbywa się nauka religii w języku ojczystym“. (Podkreślenie *Dziennika Poznańskiego*). Kiedyż wreszcie i u nas przywrócić zostanie wykład nauki religii w języku ojczystym? — Wola zachwycony rosyjską szlachetnością *Dziennik P.*, pomijając milczeniem, że w Rosyi bynajmniej nie we wszystkich szkołach nauka religii odbywa się w języku ojczystym, bo trudno uważać za mowę ojczystą Polaków w Wilnie lub Lublinie język rosyjski. Ale *Dziennik*, gdy chodzi o podkreślenie różnicy między rosyjskim i niemieckim systemem ucisku, przemija zwykle filuternie jedno oko i zatyka jedno ucho — to od Wschodu, by nie słyszeć niedawnego protestu młodzieży w Siedlicach, Białej, właśnie przeciwko nauce religii w języku rosyjskim, by nie widzieć ustawicznie popełnianych na katolicyzmie gwałtów. Jest wówczas ślepy i głuchy.

□ **Redaktorem „Praw. Wiestnika“** oficjalnego organu rosyjskiego na miejsce Stuczewskiego, poety i członka Rady ministra spraw wewnętrznych, mianowany został profesor uniwersytetu warszawskiego Kulakowski. Zajmował on w Warszawie katedrę ogólnej filologii słowiańskiej. Kulakowski należał do typowych „działaczy“ rosyjskich. W przeszłości jego leżały jakieś zasługi dla „idei słowiańskiej“ na gruncie serbskim. W Warszawie występował jako gorliwy rusyfikator. Od r. 1886—1892 redagował *Warszawski Dziennik*, który był wówczas wyrazicielem brutalnych polakożerczych tendencji Apuchtina. Kulakowski wraz z kilkoma innymi profesorami wysłał telegram na odsłonięcie pomnika Murawiewa w r. 1891, co dało powód do manifestacji młodzieży polskiej. Należał też do najbardziej przez młodzież polską znienawidzonych profesorów. Mianowanie obecne jest znacznym posunięciem a więc i nagrodą za dotychczasową działalność Kulakowskiego.

□ **Bank praski.** Podajemy nieco szczegółów o Banku praskim głośnym z powodu ostatniej defraudacji. Svato-Vaclavska założona w Pradze, stowarzyszenie zapisane z poręką nieograniczoną istnieje od r. 1872, liczy zwyż 3300 członków z kapitałem udziałowym blisko 600.000 koron, rezerwowym zwyż 500.000 kor. — razem majątek własny przedstawia okragło 1,100.000 koron. Długów bankowych nie miał żadnych, natomiast wkładki oszczędności przekraczały sumę 14 milionów koron. Oprocentowane są po 4 procent. Z innymi drobniemi pożytecznymi biernymi kapitał obrotowy przenosił już 15½ milionów koron. Pożyczek udziela na hipotekę i w kredycie osobistym tylko członkom, zaś na zastaw także obcym. Stan ogólny pożyczek przenosi 12 milionów koron, a z tego zwyż 8 milionów koron przypada na kredyt hipoteczny, zwyż 3 mil. na kredyt osobisty i zwyż pół mil. koron na dział zastawniczy. Nieruchomości stowarzyszenia osiągają blisko 2 mil. kor. wartości bilansowej, papiery wartościowe 800.000 kor., wkłady do innych zakładów 400.000 koron. Zysk roczny przenosił 50.000 koron.

□ **Ewakuacja Mandżurii.** Wschodnio-azyatycki Lloyd podaje następujące szczegóły o ewakuacji Mandżurii przez wojska rosyjskie: W ciągu pół roku, t. j. do 8 kwietnia 1903 r., będzie oczyszczona północno-zachodnia część Mandżurii, t. j. kraina na północy-wschodzie od Szangaj-Huanu, w której obecnie stoją oddziały pierwszej i drugiej wschodnio-syberyjskiej brygady strzelców; wojska te będą wysłane do obwo- du Nadmorskiego. Po ewakuacji tej stosunkowo małej części Mandżurii, znacznie się ewakuacja środkowej części prowincji, która leży na północy i rozciąga się do Sungari; ta część Mandżurii zawiera w sobie okręgi mukdeński i giriński, w których znajduje się większa część wojsk wschodnio-syberyjskich, od 20.000 do 25.000 ludzi. Ewakuacja tej prowincji odbędzie się także w ciągu pół roku i będzie ukończona 8 października 1903 r.; następnie rozpocznie się oczyszczanie północnej części kraju, a mianowicie prowincji Heilunciana, z której wojska odejdą przed 8 kwietnia 1904; w tej ostatniej części obwo- du okupacyjnego stoi niewielka liczba wojska, zaledwie około 4.000. W ten sposób Rosya będzie usuwała się z terytorium chińskiego stopniowo w ciągu półtora roku. Wspomniana gazeta dodaje, że pomimo wyznaczonych terminów, wycofanie się Rosyi będzie tylko pozornem; w miarę tego, jak wojska wschodnio-syberyjskie będą usuwane, nastąpi wzmocnienie stojących już w Mandżurii oddziałów, przeznaczonych dla ochrony kolei. A zatem nawet po ewakuacji w Mandżurii pozostanie znaczna liczba wojsk rosyjskich. Prócz tego te pięć wschodnio-syberyjskich brygad, które opuszczają Mandżurię, będą rozmieszczone nad samą granicą i zogniskowane głównie w pobliżu Władywostoku i Chabarowska. Wogóle zaś siły wojenne Rosyi na oceanie Wschodnim będą znacznie wzmocnione.

□ **Z Petersburga.** Według doniesień gazet petersburskich, poseł serbski w Petersburgu, Nowokowicz, wyjeżdża w końcu tego tygodnia na spotkanie królestwa serbskich Aleksandra i Dragi, przybywających w połowie października do Liwadii. — Tamże udaje się w połowie października minister spraw zagr. hr. Lamsdorf. — Ambasador francuski przy dworze rosyjskim, hr. Montebello i poseł amerykański, w grudniu wręczą swe listy odwołujące, gdyż nowi ambasadorowie przybędą dopiero około Nowego Roku.

□ **Ilu jest Niemców w Europie.** Liczbę Niemców w Europie podają *Mittheilungen des Allgemeinen Deutschen Schulvereins*. W Rzeszy niemieckiej jest według spisu ludności z dnia 1 grudnia 1900 r. ogółem 52,113.159 Niemców. Według spisu ludności z r. 1890 było w Austrii 8,662.000 Niemców. We Węgrzech według spisu ludności z d. 31 grudnia 1900 r. 2,133.181. W Bośni i Hercegowinie było w 1895 r. 30.000 Niemców, w Księstwie Liechtenstein w 1891 r. 9.400, w Szwajcaryi w 1888 r. 2,083.000, w Ks. Luksemburskiem w 1895 r. 200.000, w Belgii w r. 1890: 3,420.000, w Niderlandy w r. 1889: 5,094.800, we Francyi w r. 1896: 500.000, w Danii w r. 1890: 50.000, w Szwecyi 5000, w Norwegii 2000, we Wielkiej Brytanii i Irlandyi w r. 1891: 100.000, w Rosyi w r. 1897: 2,001.840, w Rumunii w r. 1894: 50.000, w Serbii w r. 1895: 6.400, w Bułgarii w r. 1893: 3.600, w Turcyi w r. 1890: 15.000, w Grecyi w r. 1896: 1000, we Włoszech w r. 1898: 50.000, w Hiszpanii w r. 1897: 3.000, w Portugalii w r. 1890: 1000. Ogólna liczba wynosi 76,536.000 czyli więcej niż piąta część ogólnej liczby ludności w Europie.

## Zapiski literackie i artystyczne.

### Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W środę 15 bm. po raz 22: „Wesele“, sztuka w 3 akt. Stanisława Wyspiańskiego.

We czwartek 16 bm. po raz pierwszy: „Śpiący rycerze“, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świerzyńskiego. Nowa wystawa.

W piątek 17 b. m. po raz dziesiąty: „Świat na opak“, fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindaua z muzyką K. Kapellera.

W sobotę 18 bm. po raz drugi: „Śpiący rycerze“, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga, muzyka Michała Świerzyńskiego.

W niedzielę 19 b. m. o godzinie 3-iej popołudniu: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach o holenderskiego H. Hayermanns'a, w przekładzie Jana Kasprowicza.

W niedzielę o g 7½ wieczorem po raz trzeci: „Śpiący rycerze“, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świerzyńskiego.

W poniedziałek 20 b. m. po raz jedenasty: „Weronika“, operetka w 3 aktach Messagera.

### Repertuar Filharmonii.

We czwartek 16 b. m.: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Janiny Korolewicz-Wayda i Józefa Śliwińskiego. Program: I. 1) Mozart. Uwertura z opery „Flet zaczarowany“, odegra orkiestra. 2) Gounod. „Arya z klejnotami“ z op. „Faust“, odśpiewa J. Korolewicz. 3) Rubinstein. Koncert V (op. 94), odegra Józef Śliwiński II. 1) Fibich. Poemat symfoniczny: „Wieczorem“, odegra orkiestra. 2) Chopin. a) Nokturn, b) Walc, c) Mazurek, d) Balada, odegra J. Śliwiński. III. 1) Czajkowski „Pieśń bez słów“, odegra kwintet smyczkowy orkiestry. 2) a) Noskowski „Smuto“ b) Niewiadomski „Jakże cię mam bracie dziewczyno“ c) Paderewski „Dudacz“, odśpiewa Janina Korolewicz 3) Liszt. Rapsodia nr. 1.

W sobotę 18 bm.: „Koncert popularny“.

### Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 18 bm.: „Galganiarz paryski“, sztuka w pięciu aktach z prologiem Feliksa Pyat'a.

W niedzielę 19 bm. popołudniu: „Królowa przedmieścia“, wodewil ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego.

W niedzielę wieczorem: „Zamarstynów się bawi“ czyli „Biedni“, obraz z życia Lwówian w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami Leopolda Świderskiego.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 16 bm.: „Szczęście“ w 4 aktach A. Capus'a.

W sobotę 18 bm.: „Uroczysty wieczór na cześć M. Kopnickiej“, „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

W niedzielę 19 bm.: „Bociany“ A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie“.

ralnego prowadzenia się nie doszło nie ujemnego do wiadomości urzędu.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, — poczem postawiono przysięgłym pytania w kierunku winy oskarżonego, które miały zdruzgotać na zawsze wyidealizowane przez Jańczyka we śnie szczęście w gniazdku rodzinnem.

Niebawem rozległy się w sali słowa przewodniczącego radcy Jasińskiego, streszczające wszystkie momenta rozprawy, przemawiające za i przeciw winie oskarżonego i malujące jeszcze raz tragiczną scenę z d. 2 czerwca br., których treścią były kule i krew ludzka, obfitym strumieniem znaczącą walkę wewnętrzną, jaka rozegrała się w kochającym sercu mężczyzny. Wreszcie zamilkły usta przewodniczącego a sprawiedliwość w postaci prokuratora państwa zażądała kary za czyn zbrodniczy, przewidziany kodeksem. W długim czysto prawniczym wywodzie, przeplatany od czasu paragrafami prokurator uzasadniał akt oskarżenia. Wywody swe zakończył apelem do ławy przysięgłych o zatwierdzenie postawionych jej przez trybunał pytań.

Zabrał z kolei głos obrońca adw. dr. Solański. Jak przed laty jako prokurator ciskał gromy na głowę oskarżonego, tak dziś, stawszy się z oskarżyciela obrońcą, użył wszelkich środków, by czyn oskarżonego przedstawić w jak najlepszym świetle. Lecz od czegoż wymowne usta mecenasa.

Przedstawiwszy historię miłości oskarżonego, wskazywał na jej czystość, a podniósłszy szlachetne zamiary, jakimi oskarżony kierował się względem wybranej, zaznaczył, że czyn zarzucony oskarżonemu mógł być tylko wpływem chwilowego rozstroju umysłowego Jańczyka. To mogło być tylko powodem, że Jańczyk, który całe swoje „ja“ chciał złożyć u stóp swej bogdanki, dopuścił się czynu, wchodzącego w kolizję z kodeksem karnym. Nie zła wola, lecz chwilowy szal kochającego serca, oto przyczyna, która wtrąciła morderczą broń w rękę podsądnego.

Wstał w końcu trybunał, a zwierzchnik ławy przysięgłych, wzięwszy pod pachę stos aktów, mieszczących w swem wnętrzu najskrytsze myśli dwójga kochających się dusz, udał się z 11 swymi kolegami do osobnego pokoju, gdzie obradowano nie cały kwadrans.

I znowu odezwał się dzwonek i woźny Bryś otworzył drzwi na oścież — wysypała się ława przysięgłych, a wkrótce po zajęciu miejsc, odczytał jej zwierzchnik odpowiedzi na pytania trybunału.

I. Na pytanie w kierunku ustulowanego pospolitego morderstwa przysięgli odpowiedzieli przecząco 9 głosami, wobec czego radca Jasiński ogłosił natychmiast wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Przebrzmiał §. 259 ust. 3., a ręce audytorium, które usłyszawszy już werdykt sędziów przysięgłych skadały się do oklasku, hucznymi brawami powitały wyrok trybunału, i werdykt sędziów przysięgłych.

Oskarżonego wypuszczono natychmiast na wolność i kto wie, czy ten tragiczny wypadek, zakończony szczęśliwym uwolnieniem podsądnego, nie znajdzie końca na kobiercu ślubnym w kościele św. Anny.

### Przed zwykłym trybunałem.

(Zyski z występków.)

Lwów, 15 października.

Przed sądem staje Feiga Stark vel Sempel, była właścicielka domu rozputy, oskarżona o wyzysk i lichwę, którą uprawiała względem swych „wychowanek“. Pominawszy fakt, że Stark pobierała od występnych młodych dziewcząt za lichy wikt i pomieszkanie w najnudniejszych norach Sieniawczyzny 90 kor. miesięcznie, wyzyskiwała je jeszcze w inny sposób. Oto Stark sprawiała dziewczętom suknie, bieliznę i buciki. Najniższa cena sukni wynosiła 40 kor., koszuli 5 k. 20 h., bucików 10 do 12 kor. Za odzież płaciła Stark gotówką, lokatorki zaś spłacały jej ratami, przyczem oskarżona kazała sobie dopłacać za „grzeczność“ rozmaite kwoty. I tak: do bucików dodawano jej 4 kor., do koszul 60 hal. do 1 k. 60 h., do sukni 10 do 12 kor. Cały „zapracowany“ grosz dziewcząt zabierała oskarżona, z sumy tej ściągając sobie za utrzymanie i odzież należną kwotę, a resztę miała im zwracać. Lecz najczęściej zdarzało się, że takie dziewczęta, wyprowadzając się, zostawiały jej zawsze coś dłużne.

A trzeba zważyć, że dzienny „zarobek“ niektórych dziewcząt wynosił 10 do 16 kor. Oprócz tego sprzedawała oskarżona jednej ze swoich „pupilek“ zegarek srebrny ze złotym łańcuszkiem wartości 36 kor. za 120 kor. Do tego pokazało się, że sprzedany zegarek nie był własnością oskarżonej, ale jakiegos „gościa“, który go zapomniał w „zakładzie“. Jak śledztwo wykazało pobierała oskarżona w niektórych wypadkach tylko 3.476 pre. Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył radca Podlaścecki, jako wotanci zasiadali radcy: Philip, Wierzbicki i Promiński oskarżał zast. prok. dr. Zakrzewski i po obronie dr. Bodeka skazał ją trybunał na 2 mies. ścisłego aresztu, na zapłacenie grzywny 200 kor. i na zwrot kosztów postępowania karnego. Oskarżona zastrzegła sobie 3 dni do namysłu.

## Strajki generalne.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

**Nowy Jork.** Morgan odbył wczoraj w Waszyngtonie konferencję z prezydentem Rooseveltem i sekretarzem Rottem. Podobno właściciele kopalń zgodzili się na zamianowanie komisji, która się ma zająć sprawą uregulowania stosunków między właścicielami kopalń a robotnikami. Pracodawcy zgodzą się na uchwały komisji pod warunkiem, że robotnicy skoro komisja się utworzy, powrócą do pracy. Komisja uchwali termin wejścia jej uchwał w życie, a uchwały te obowiązywać będą przez trzy lata tak Towarzystwa górnicze, jakoteż i robotników w Towarzystwach tych zajętych. Do komisji powołany będzie jeden oficer inżynierii, względnie marynarki i inni rzeczoznawcy, oraz wybitni socjologzy.

Metchel otrzymał zaproszenie do Waszyngtonu na konferencję z prez. Rooseveltem. Sądzą, iż zaproszenie to przyjmie.

**Mons.** W miejscowości granicznej Quevrin przeszli granicę belgijską strajkujący górnicy francuscy i wkroczywszy na terytorium belgijskie zajęli groźną postawę wobec żandarmów belgijskich. Gdy żandarmi zagrozili, iż użyją broni, górnicy cofnęli się z terytorium belgijskiego.

**Charleroi.** 500 górników przyłączyło się do strajku; żądają podwyższenia płacy.

**Paryż.** W zagłębiu Pas de Calais noc ubiegłą przeszła burzliwie. Wojsko musiało wkraść i rozpraszać strajkujących.

**Paryż.** Prefekci departamentów Pas de Calais i Nord wystosowali pisma do towarzystw, do których należą kopalnie węgla w ich departamentach, z zawiadomieniem, iż podjęli się zadania pośredniczenia między pracodawcami a robotnikami celem załagodzenia konfliktu.

**Wilkesbarre.** Część strajkujących oświadczyła się za odrzuceniem propozycji prezydenta Towarzystwa węglowego, druga zaś część za jej przyjęciem. Sprawę rozstrzygnie prawdopodobnie Mitchels.

**N. Jork.** Prez. Roosevelt udał się do Morgana z prośbą, o podanie środków dla zakończenia strajku... Morgan oświadczył, że nie zrobić nie może.

**Paryż.** Dzienniki donoszą z Valenciennes, że czerwony i żółty syndykat od wczoraj działają w zupełnej zgodzie. Strajk w departamentach Nord i Pas de Calais jest powszechny.

**Berlin.** Do *Frankfurter Zeitung* donoszą z Nowego Jorku, że strajk węglowy został już ukończony.

**St. Etienne.** Towarzystwo zecerów zaprzecza, jakoby zecerzy przyłączyli się do strajkujących.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 15 października.

### Z komisji budowy dróg wodnych.

**Wiedeń.** Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu technicznej komisji przybocznej rady dla budowy dróg wodnych. Przewodniczył poseł Kaftan. Po długiej dyskusji, która toczyła się na podstawie przedłożonego przez dyrekcyę dla budowy dróg wodnych *expose*, uchwalono propozycję tej dyrekcyi w sprawie głównych pomiarów dla mających być wybudowanych kanałów i w sprawie rozpisania konkursów na dzwignie do podnoszenia statków. Referentem subkomitetu dla komisji technicznej wybrano radcę dworu profesora Schöna.

### Sytuacja.

**Wiedeń.** Co do propozycji Koerbera w sprawie ugody językowej przedłożonych na wczorajszej konferencji oznacza je jednomyślnie cała opinia czeska jako nie nadające się do dyskusji. Należy się spodziewać, że na jutrzejszym zgromadzeniu klubów czeskich zapadnie uchwała odrzucenia propozycji koerberowskich.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt.** Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego wniósł poseł Jessy z partii Kossutha interpelację do prezydenta gabinetu z zapytaniem, czy gotów jest podać powody, dla których monarcha nie brał udziału w uroczystościach w Koloszwarze i dlaczego członkowie rodziny cesarskiej nie przyjęli zaproszeń na tę uroczystość.

### Ze zgromadzenia lekarzy.

**Wiedeń.** Wczoraj odbyło się w Wiedniu zgromadzenie lekarzy pomocniczych, zajętych przy szpitalach. Zgromadzeni uchwaliли we wszystkich miastach, gdzie istnieją uniwersytety i wydziały lekarskie, urządzać podobne zgromadzenia, na którychby miały zapadnąć podobne uchwały, jak na wczorajszym zgromadzeniu wiedeńskim. Uchwalono mianowicie:

1) dążyć do utworzenia stypendyów dla aspirantów lekarskich na pierwszym roku praktyki szpitalnej, którzy dla braku środków nie mają odpowiedniego utrzymania, tudzież domagać się, aby aspiranci w drugim roku praktyki otrzymywali wynagrodzenie za swą pracę,

2) domagać się rozporządzenia, by aspiranci po dwóch latach praktyki zostawali sekundaryuszami.

## Z sali sądowej.

### Przed sądem przysięgłych.

Lwów 14 października.

(Dramat miłosny).

Rozprawa karna przeciw Adamowi Jańczykowi dobiegła wczoraj wieczorem do końca. (Wyrok podaliśmy rano.) Na popołudniowej rozprawie po przesłuchaniu trzech jeszcze świadków, odczytano konstatację registratury sądu krajowego karnego oraz świadectwo moralności wystawione przez komisariat II. dzielnic, stwierdzające, że bohater dramatu nie posiada żadnego majątku a pod względem jego mo-

**Arcybiskup koloński.**

**Kolonia.** Arcybiskupem katolickim w Kolonii ma zostać opat Stotzinger.

**Dipaull członkiem Izby Panów.**

**Wiedeń.** Donoszą, że b. minister br. Dipauli ma zostać członkiem Izby panów.

**Nadwyżki kasowe z r. 1901.**

**Wiedeń.** Minister skarbu Böhm-Bawerk ma zamiar przedłożyć projekt ustawy co do użycia nadwyżek kasowych z r. 1901.

Pewna kwota ma być także przeznaczona na wybudowanie drugiej linii telefonicznej z Wiednia do Lwowa.

**Sprawa językowa w trybunale państwowym.**

**Wiedeń.** Trybunał państwowy obradował dziś pod przewodnictwem prezydenta Ungera nad zażaleniem dra Chvarschetza, który wniósł był podanie w języku słoweńskim do magistratu miasta Cylei. Gdy jednak tego podania nie uwzględniono, ponieważ było napisane w języku słoweńskim, dr. Chvarschetz wniósł zażalenie do Wydziału krajowego styryjskiego, który jednak zatwierdził rozstrzygnięcie magistratu cylejskiego. Wtedy dr. Chvarschetz wniósł zażalenie o naruszenie ustaw zasadniczych do trybunału państwowego, który dziś to zażalenie uwzględnił, powołując się na ust. 2 art. 19 ustaw zasadniczych, która nakazuje wszystkim władzom krajowym przyjmować podania wniesione w jednym z języków krajowych.

**Generalowie boerscy w podróży po Europie.**

**Paryż.** Wczoraj wieczorem odbyło się wielkie zgromadzenie na cześć generałów boerskich w gmachu nowego teatru. Po przemówieniu prezydenta komitetu dla niezawisłości Boerów, zabrał głos generał Botka, który dziękował Francji imieniem narodu boerskiego za przyjęcie Krügera w swoim czasie, o czym Boerowie dowiedzieli się, zdobywszy pociąg, który wiozł tę wiadomość, i za wysłanie francuskich ambulansów.

Gdy generał Bootha wspominał o obozach koncentracyjnych i niszczeniu farm dały się słyszeć okrzyki oburzenia. Bootha taksuje szkodę, którą Boerowie w czasie wojny ponieśli, na 1,500.000.000 franków. Na pokrycie tego ofiaruje im rząd angielski tylko 75.000.000 franków. Apelujemy do Europy — zakończył Bootha swą mowę — nie aby uzyskać polityczną interwencję, lecz o pomoc materialną.

Następnie zabrał głos De-Wet, który między innymi powiedział: „Nie jestem wcale Napoleonem. (Okrzyki: Pan jesteś bohaterem). Pozostaniemy wierni naszemu słowu, danemu Anglii i spodziewamy się, że Europa o nas nie zapomni. W końcu dziękował za życzliwość Francuzów dla Boerów.

Po przemowach urządził zebrani składkę, która przyniosła 5870 fr.; wręczono generałom boerskim medal pamiątkowy.

Licznie zgromadzona publiczność witała na ulicach miasta owacyjnie wodzów boerskich.

**Kraków.** Z powodu rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, odprawił dziś o godz. 11 rano ks. kan. dr. Stanisław Spis uroczyste nabożeństwo. Kazanie wygłosił ks. Bandurski. W nabożeństwie wzięli udział: prezydent miasta, Rada miejska, Towarzystwo im. Kościuszki i młodzież szkolna.

Grobowiec Kościuszki w grobach królewskich przybrano kwiatami i oświecono lampami.

**Berlin.** *Staatsanzeiger* ogłasza projekt rządu co do objęcia niektórych prywatnych linii kolejowych na własność państwa, a między nimi linii wrocławsko-warszawskiej.

**Charbin.** Otwarcie ruchu ogólnego na linii Charbin-Władywostok chińskiej kolei wschodniej na rok odłożono.

**Paryż.** Wczoraj przybył tu król grecki.

**Skrytobójczy zamach na profesora chemii.**

Dziś rano wpłynęło do policji doniesienie z podpisem profesora chemii lekarskiej w instytucie chemicznym przy ul. Piekarskiej, dr. Władysława Niemiłowicza. Zawiadamiał on w tem doniesieniu policję, że ubiegłej nocy dokonano na niego skrytobójczego zamachu przez wsypanie mu proszku strychniny do mleka.

Doniesienie to zelektryzowało całą policję. Na miejsce wypadku, do instytutu chemicznego, wyjechał sam szef biura bezpieczeństwa publicznego p. Kreiner i rozpoczął śledztwo, które nie doprowadziło wprawdzie jeszcze do końcowych rezultatów, jednakowoż odsłoniło rąbek tajemniczej zasłony.

Profesor chemii dr. Władysław Niemiłowicz zajmuje pomieszknię w gmachu instytutu. Codziennie rano ma on zwyczaj pić mleko świeże, które przygotowuje mu służący chemicznego laboratorium, od sześciu lat w instytucie zajęty, Antoni Sawicki. Tak samo też było i wczoraj. Prof. Niemiłowicz wypił część mleka na śniadanie, trochę zaś pozostawił jeszcze w garnuszku na oknie.

Wczoraj do wpół do 9-tej pracował w laboratorium, poczem udał się na przechadzkę. Wrócił do

domu po godzinie 10-tej. Przed udaniem się na spoczynek pracował jeszcze trochę, poczem — a było już około godziny 10-tej w nocy — zamierzył udać się na spoczynek.

Nagle przypomniał sobie, że w garnuszku ma jeszcze trochę rannego mleka. Znużony nieco, przystąpił ku oknu i pociągnął łyk... W tej chwili uczuł, że mleko ma jakiś smak niewłaściwy, gorzkawy... Przyglądał się bliżej płynowi — nie wyglądał wcale podejrzanie. Ale smak był pozostawił wrażenie gorzkiego tak widocznej, że profesor wypłuk resztę płynu, znajdującego się w ustach.

Szybka refleksja ocaliła prof. Niemiłowiczowi życie, wziął szklankę i przelał do niej mleko z garnuszka. Wówczas spostrzegł, że na dnie naczynia znajduje się osad krystaliczny...

Profesor udał się do laboratorium i poddał płyn analizie, a po chwili przekonał się, że w mleku znajdowała się strychnina, a znajdowała się jej taka dora, że wystarczyłaby na otrucie dwudziestu ludzi.

Ponieważ połknął już jeden haust — prof. Niemiłowicz zażył czempredziej antidotum, poczem mleko i garnuszek z osadem zachował i przesłał dziś rano policji.

Rozpoczęto śledztwo. W pierwszej zaraz chwili podejrzenie padło na służącego laboratorium chemicznego, usługującego równocześnie profesorowi Niemiłowiczowi, Antoniego Sawickiego. Według zeznań profesora, on tylko jeden miał przystęp do szafki z truciznami, on również jeden wiedział, jak się z nimi obchodzić. Sawicki cieszył się zupełnym zaufaniem prof. Niemiłowicza i miał przystęp do kluczy. Szafka z truciznami przed nim stała otworem. Niedawno zajmował się służący Sawicki trudem myszy i do tego celu używał również strychniny.

Ze służącym tym prof. Niemiłowicz obchodził się względnie dobrze, jeżeli jednak zaszła potrzeba, kareł go, jak należy. Wczoraj właśnie z powodu jakiegoś nieposłuszeństwa dr. Niemiłowicz skarcił Sawickiego surowo i to mogło być dla niego wystarczającą przyczyną do targnięcia się na życie swojego pana. Użył sposobu, który mu najbardziej odpowiedział. Gdyby profesor Niemiłowicz wypił mleko — dzisiaj z pewnością już nie żył i niktyby nie złożył winy na służącego, ale z pewnością gruchnęłaby wieść o samobójstwie.

Jak prof. Niemiłowicz zeznaje, nieszkodliwość przelkniętego haustu mleka tłumaczy się tem, że mleko było niezamieszane i wyspana dosis osiadła na dnie naczynia.

Sawickiego aresztowano i rozpoczęto dochodzenia. Nie przyznaje się on do niczego, i winę zwała na nieostrość swojego pana.

Sawicki liczy lat 30 i jest żonatym. Co za wynik przyniesie śledztwo — na razie przesądzać nie można, faktem jest tylko i znając sprężystość p. Kreinera, pewnym być można, że nie spocznie on dopóty, dopóki nie odsłoni rąbka tajemnicy.

Prof. Niemiłowicz ma się zupełnie dobrze.

**Po zamknięciu numeru.**

**Uroczenie Konopnickiej.** Wydział Towarzystwa polskiej młodzieży im. Kilińskiego uchwalił na nadzwyczajnym posiedzeniu wziąć uroczysty udział w obchodzie Konopnickiej, zwołać nadzwyczajne zgromadzenie członków celem uchwalenia dyplomu honorowego dla jnbilatk. Zarazem Towarzystwo apeluje do ofiarności patriotycznej publiczności w sprawie datku na oświetlenie krzyża pamiątkowego na cmentarzu Łyczakowskim; datki pieniężne jakoteż lampki i świece nadsyłać należy do lokalu Tow., Akademicka 8.

**Rozmaitości.**

× **Uszkodzony balon.** Cyklon, który przed paru dniami szalał nad Paltavos les Flots, w pobliżu Montpellier, zniszczył powłokę balonu „Méditerranien II”, którym Henryk de Vaulx puszczał się po nad morze Śródziemne. Straty wynoszą 18.000 fr.

× **Nieźle się dzieje** aresztowanym w sprawie morderstwa hr. Bonmartini. Adwokatowi Noldi pozwolono trzymać w swej celi innego więźnia do swojej osobistej usługi, za którą mu płaci po ośm centymów dziennie. Hrabina Liua Bonmartini porozumiewa się ze swoją służbą, a nawet przyjmuje w więzieniu kondolencyjne wizyty.

**Depesze handlowe z d. 15 b. m.**

**Wiedeń,** 15 października. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'03 Renta majowa 100'20, Węgierska renta koronowa 97'80, Akcje kredytowe 482'25, Kredytowe węgierskie 723'—, Bank anglo-austriacki 273'50, Unionbank 538'—, Bankverein 455'60, Laenderbank 395'—, Kolej pań. 711'— Lombardy 77'50 Elbenthal 482'— Towarzystwo akcyjne broni 315'— Akcje tytoniowe — Alpiay 385'— Rhina Muranya 488'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 113'50, Ruble 253'—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemak. —, Usposobienie słabe.

**Berlin,** 15 października. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 215'60, Disconto Commandit 187'70.

Usposobienie spokojne.

**Wiedeń,** 15 października. (Giełda zbożowa).

Pszenica na jesień 7'33 do 7'34, na wiosnę 7'41 do 7'42, Żyto na jesień 6'55 do 6'56, na wiosnę 6'62 do 6'63, Kukurudza na wrzesień-październik 6'52 do 6'54, maj czerwiec — do —. Owies na jesień od 6'34 do 6'35, na wiosnę 6'40 do 6'41.

Usposobienie: kukurudza dobrze, reszta silne.

Pochmurno.

**Budapeszt,** 15 października. Pszenica na paździer. od 7'17 do 7'18, na kwiecień 7'24 do 7'25. Żyto na październik 6'32 do 6'33, na kwiecień 6'37 do 6'38. Owies na październik 5'62 do 5'63, na kwiecień 6'09 do 6'10. Kukurudza na maj od 5'67 do 5'68, Rzepak na sierpień od 11'65 do 11'75

Oferty mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie bez ochoty.

Pięknie.

**NADESLANE.**

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

**Dr. Teofil Zalewski** 8656

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy, we Lwowie ul. Sykstuska 35.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

**Dr. Józef Czackowski** 9058

ordynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika 1. 7

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

**Dr. Leon Rapp**

ordynuje od 9—12 i od 2—5 8618

ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

**Docent Dr. W. Bylicki**

przeprowadził się na ul. Bielowskiego 1. 5. z pasażu Mikolascha na prawo. 9470

**Dr. P. Kucharski**

lekarz chorób dzieci mieszka obecnie przy placu Akademickim 1. 2. 9382

Docent chirurgii Uniw. lwowsk. 8601 5

**Dr. A. Gabryszewski**

powrócił i ord. od 4—5 popoł.

Zakład ortopedyczny otwarty od 3—6 popoł.

ulica Akademicka liczbą 14.

**Dr. Zofia Moraczewska** 9178

po powrocie z Francensbadu ordynuje w chorobach kobiecych od g. 3—4, ulica św. Mikołaja 19, I.

**Zakład dentystyczno-techniczny**

**B. BERGERA**

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatore przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwale i tanio.

KANCELARYA ADWOKATA KRAJOWEGO 9653

**Dra Henryka GABLA**

znajduje się we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 1. 36.

**Regina Hoffmann** 9650

**Maurycy Gottesmann**

Krzeszowice. zaręczeni. Szczakowa.

**Fabryka asfaltu i papy dachowej**

**Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera**

Lwów — Marcina 29, 6314

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

**Najlepsze** 7513

**plastry angielskie**

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

**plastry kauczukowe**

**plastry gorczyczne (Eigollet)**

są pod nazwą „TLEN”.

Główny hurtowny skład:

**Lwowska fabryka chemiczna „TLEN”**

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

# Tygodnik życia kobiecego.

## Nowy kierunek.

Od lat trzydziestu strumień emancypacji kobiecej toczy się korytem, które mu wyłobily pierwsze pionierki sprawy kobiecej. W ciągu tego czasu rósł on w potęgę, pogłębiał swe źródła, a od czasu do czasu wzbierał gwałtownie i miejscami groził wyłewem. W ostatnim jednak czasie, kto uważnie śledzi bieg strumienia, zauważyć musi, iż napotyka on czasami na pewne zapory, a zapory te nie pochodzą od przeciwników ruchu kobiecego, lecz przeciwnie, od najwybitniejszych jego zwolenników. Już z tej okoliczności wynika, że zapory te nie mają na celu zastanowienia ruchu, lecz tylko zmianę dotychczasowego kierunku. Głównym dążeniem w ostatnich dziesiętnościach lat było zapewnienie kobiecie materialnej niezawisłości, zdobycie dla niej jak największej liczby zawodów. Teraz dopiero zaczyna się budzić świadomość, że temi zdobyciami jeszcze właściwy problemat kwestii kobiecej nie będzie rozwiązany, a nadto, że ta bezgraniczna i na oślep pędząca żądza zawodowego wykształcenia i zawodowego trybu życia dla kobiet kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Im więcej kobieta zdobywać będzie dziedzin pracy męskiej, tem łatwiej rozbudzi się w niej ambicja uprawiania tych dziedzin w duchu męskim; stąd jednakowoż nie wyniknie nic nowego lub korzystnego dla kultury ogólnoludzkiej, ani też nic pożądanego dla rozwoju kobiety. Jedno i drugie mogłoby natomiast być osiągnięciem, gdyby kobieta z większą dumą i świadomością, dojrzała niż dziś, czuła się kobietą i każdy swój czyn z tej swej kobiecości wywodziła. Nie do zatraty duszy kobiecej, lub do przekształcenia jej w duszę męską dążyć należy, bo dla ludzkości dusza kobieca tak samo niezbędną jest, jak męska.

Korzeni ruchu kobiecego szukać więc należy głębiej, w samej podstawie ludzkiego istnienia, w stosunku kobiety do mężczyzny, w tworzeniu i powstawaniu przyszłych generacji. Tu tkwi jądro kwestii i tu powstaje pytanie, jak się ona rozwinie i czy z niej ludzkość znużona i zdenerwowana zaczerpnie nowych sił i nowego polotu? W ten sposób zapytują się na rzecz tę kobiety tak wybitne jak Ellen Key, znana autorka szwedzka, Gabriela Reuter, słynna powieściopisarka niemiecka a nawet społeczne działaczki, chociaż nie odstępują od postulatu ciągłego rozszerzenia zawodowej działalności kobiet, uznają potrzebę wyodrębnienia w dalszym rozwoju istoty kobiecej od męskiej, tak, iżby w przyszłości dojść można do konkurencyjnego przeciwdziałania obojga płci. Wychodząc z tego stanowiska, ideałem byłaby kobieta, któraby duchowo i fizycznie doszła do najwyższej granicy swej możliwości rozwojowej, przy zupełnym zachowaniu odrębnych cech kobiecości.

Czy cel ten może być osiągnięty, jeżeli młode dziewczęta bez wyboru popycha się do gimnazyów, które z powodu panującego w nich szematycznego, na zewnątrz i na wewnątrz uniformującego ducha, już i na chłopców działają niekorzystnie? A wiadomo, że kryterium przy osądzaniu gimnazjum żeńskiego jest to, aby ono urządzeniem całem i systemem nie różniło się niczem od męskiego. To utożsamienie wychowania i trybu życia kobiecego z męskim nie prowadzi w rezultacie do większej współ-

ności, lecz raczej do pewnego oddalenia się kobiety od mężczyzny. Mnoży się też rzeczywicie liczba kobiet, które już dziś ze spokojem mogą żyć same, mogą w życiu obejść się bez mężczyzny i własnej rodziny. Wszelkie prądy które dążą do oddalenia kobiety od mężczyzny, do uczynienia ich nawzajem dla siebie zbędnymi, są niebezpieczeństwem dla zdrowego etycznego i cielesnego rozwoju przyszłych pokoleń. W interesie tych ostatnich leży, by mężczyzna i kobieta zespalał się jak najsilniej: ze wspólnych rozkoszy, wspólnych dążeń i wspólnej pracy powstaje dopiero dla obojga prawdziwe życie i powstają najkorzystniejsze warunki dla wytworzenia nowego człowieka.

Nigdy może bardziej niż dziś dusza kobieca nie straciła wewnętrznej styczności z duszą mężczyzny, i to psychiczne oddalenie się obojga płci jest może główną przyczyną tylu nieszczęśliwych małżeństw, tak częstej bezżenności mężczyzn i zwiększającej się liczby niezamężnych kobiet, pozbawionych rozkoszy macierzyństwa, jest przyczyną istnienia całych zastępów dzieci, wlokących za sobą przez życie jak kulę, znamię nieprawego urodzenia się, jest nareszcie przyczyną prostytucji i jej zgubnych następstw. Oddalenie nie powinno więcej wzrastać. Dzieci powstałe ze związku ciał, którym nie towarzyszy związek dusz, nie wniosą do życia natury harmonijnej i żywotnością silnej, i nie potrafią wychować ich na cennych członków społeczeństwa rodzice, między którymi panuje nieufność lub obojętność.

Niechaj więc kobieta kształci i rozwija się w całej pełni, ale w granicach swej płciowej indywidualności, a wówczas pociąg wzajemny obojga płci nie zmniejszy się, ale się spotęguje i uszlachetni a z nim uszlachetni się także owoc ich wspólnej twórczości.

Oto co w tej kwestii wypowiedziała niedawno Gabriela Reuter:

„Miłość jest sprawą najściślej osobistą, a zarazem pełną odpowiedzialności i ważnych następstw. Miłość jest podwaliną przyszłości rodu ludzkiego. A jednak owa wielka, szlachetna miłość, która dwoje ludzi łączy w jedno nierozdzielne, jest tak rzadką jak doskonała piękność lub skończony geniusz. Musimy więc i namiętność mniej doskonałą upiększyć świadomością boskich sił, wnieść w nią co serce nasze ma najlepszego i podnieść ją do szlachetnej płodności. Tam zaś, gdzie świętości żadnej odczuć nie wprowadzić nie zdołamy — miejmy siłę zręczenia się i pokonania swych pożądań. Wpajanie w dusze młodzieży takiego pojęcia o miłości, jako czegoś wyższego, świętego i pełnego odpowiedzialności, jest zadaniem matek. Jest to praca trudna i delikatna, nie dokona się jej na zgromadzeniach publicznych ani na szpaltach gwałtownych pism partyjnych. Działanie jej skierowane bardziej na wewnątrz niż na zewnątrz a rezultatu jej może już nasze oczy oglądać nie będą. Lecz praca ta buduje podwaliny przyszłości i stworzy ludzi zdrowszych i o duszy pogodniejszej niż generacja w której żyjemy“.

Dr. FELICJA NOSSIG.

## Reforma ubrania kobiecego.

W Berlinie otwartą została wystawa reformowanej odzieży kobiecej, a przy uroczystości otwarcia Paweł Schulze-Naumburg, główny propagator nowej idei, wygłosił mowę, w której zebrał w po-

glądową całość wszystko, co się o nowym tym ruchu dało powiedzieć, aby wyjaśnić jego motyw, wykazać podstawy, na jakich rozwijać się może, obecne studium rozwoju i nadzieje, do jakich uprawnia w przyszłości. Ponieważ kwestya zmiany ubrania kobiecego w tym sensie, ażeby ono, nie straciwszy nic pod względem estetycznym, zyskało na zdrowotności i odpowiadało warunkom — zaczyna i u nas budzić coraz większe zainteresowanie się, a w żurnalach mód nie schodzi już z porządku dziennego, sądzę, że treść wygłoszonej mowy zajmie i nasze czytelniczki.

Wychodząc z założenia, że każdy dziś chętnie w zasadzie przyznaje potrzebę ulepszenia ubrania kobiecego, lecz zachowuje się biernie lub niechętnie, gdy idzie o to, by teorię w czyn obrócić, inicjatorowie ruchu uznali konieczność urządzenia wystawy, celem dodania odwagi i zachęty chwiejnym i ułatwienia praktycznej akcyi. Sprawa ta jest tego rodzaju, że inicjatywa może wyjść tylko od kilku ludzi, same zaś stworzenie nowego zwyczaju jest zadaniem wszystkich, całej generacji, bez której współudziału nie obejdzie się. Historia kultury uczy nas, jak długą drogę przebyć musi idea, zanim ujął się jako synteza pewnej epoki. Odzież — to nie jest zuniformowanie masy, jest tylko zewnętrznym wyrazem tego, co dany naród ma wspólnego. Pierwsze wzory podane przez wystawę berlińską, obejmującą około 100 modeli, nie są jeszcze wcale rozwiązaniami problemu; jest to tylko pierwsze nasienie, rzucone przez inicjatorów, a publiczność sama osądzi, co zń się przyjmie i owoce wydać może, a co odrzucić wypada.

Błędem jest mniemanie, iż reformatorzy ubrania kobiecego mają głównie na myśli przywrócenie stylu Empire. Dobrze wprawdzie jest przy wprowadzaniu zmian oprzeć się o te pierwiastki dawniejszej formy, które odpowiadają nowemu duchowi. O stylu Empire da się tylko częściowo powiedzieć.

Można go zastosować do toalet fantazyjnych i galowych, lecz nie nadaje się do codziennego, czynnego życia kobiety.

Mowca rozróżnia dwa ogólne typy ubrania kobiecego: szatę i suknię. Przez szatę rozumie od dawien dawna istniejącą powłokę z materii włóczęstych i wolno zwieszającej się, która w rozmaitych przekształceniach utrzymała się aż do naszych czasów. Suknia zaś odpowiada bardziej północnemu klimatowi i warunkom kulturowym, jest przylegająca i musi się wdziewać szybko i wygodnie, nadaje się więc przeważnie do pracy i do ulicy. Szata i suknia to dwa odległe pola, pomiędzy którymi mieści się ogromna ilość odmian i kombinacji. Wogóle jednak rozwój dotychczasowy mody rugował ile możliwości szatę na korzyść sukni. Pierwsza bowiem nie dała się pogodzić z przyjętą ogólnie zasadą gorsetu.

Celem nowego ruchu właśnie jest przywrócenie szacie jej dawnych praw. Trojakie może być jej zastosowanie, zawsze jednak tylko tam, gdzie odzież jest zarazem strojem. Szata może spadać wolno od ramion aż do stóp; może być ujętą paskiem tuż poniżej piersi i wtedy zbliża się najbardziej do stylu empire; może nareszcie opasać być na kłębach o szerokość dłoni niższej dotychczasowego stanu i w tej formie przypomina suknie średniowieczne.

Suknia przylegała z natury swej składa się z dwóch części, bo wygodniej tak daje się wdziewać. I tu dadzą się odróżnić trzy odmiany: pierwsza wykonana również wedle sukien średniowiecznych, któ-

głowie miała złotą koronę, w ręku ogromny miecz, obok niej leżało pięć dyademów, cztery berla i mnóstwo złotych łańcuchów. U nóg jej siedział biały, drzemający orzeł a z twarzy śpiącej kobiety biło dziwne światło, oświetlające cały ten obraz.

Kilka bezielesnych mar otaczało ową trumnę a obecność ich zdawała się chwilami przerywać sen orla, który budził się, podłatywał w górę, lecz wkrótce znowu opadał na dawne miejsce. W gaju znajdowały się też inne milczące ptaki, jeden tylko słowik, kolyszący się na niokej gałązce różanej, pochylał się nad piersią bladej kobiety i śpiewał głośno.

— Gdzie jesteście? — spytał młodzieniec.

— Znajdujesz się właśnie pod jeziorem, po którym pływałeś tak często.

— Kto jest ta kobieta?

— Duch Polski. Jak długo słowik śpiewa, nie może umrzeć.

— Kiedy się zbudzi?

— Gdy jej sny się urzeczywistnią, gdy myśli wasze staną się czynami.

— Co to za liście drżą w powietrzu?

— To tchórzliwe serca, które opuściły swoją ojczyznę, a teraz muszą ciągle drzeć nad jej grobem.

Wtem zasyczało coś nad ich głowami i młodzieniec ujrzał głowę paskudnego węża, przybraną w koronę i zauważył, że to z paszczy owej wychodził ten usypiający oddech.

Nagle ogromne zwierzę rzuciło się w powietrze jak strzała i chciało schwycić słowika, lecz ten wzbił się tak wysoko w górę, że wąż nie mógł go dosięgnąć.

(C. d. n.)

## Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Od takiej iskry zapalił karzeł pochodnię i puścili się przez szereg grot złączonych z sobą wązkiem przełazem. U stropu widniały niebieskie i zielone stalaktyty, podobne do zwisających sopli lodowych, lśniących przy blasku pochodni, w innych miejscach był kamień zmieszany z kruszcem lub kryształami. Chwilami zdawało im się, jakoby zewsząd otaczały ich polerowane z wierzchołkami, odbijające światło kilkakrotnie, przyczem widzieli własne postacie już koło siebie, już przed sobą, już naprzeciw a nawet pod stopami. Czasem natrafiali na wielkie jeziora, z których wysuwały głowy ogromne wodne węże; tu i ówdzie błysnęło im fosforyczne światło ze starych kości i trupów. Niektóre z tych światła skakały jakby żywe. Pod stopami słyszeli ustawiczny szmer rzek spływających szczelinami skał i spadających w przepaść. Ogromne bryły kamieni spiętrzone były na sobie, zdawało się, że jakiś zagniewany, potężny czarnoksiężnik rzucał je tu z całej siły.

Po chwili skręcili w boczny korytarz, gdzie natura zdawała się być spokojniejszą: zniknęły dziwne odłamy skalne i poszarpane masy kamieni, tylko

tu i ówdzie stały wysokie bazaltowe kolumny, jak gdyby wykute ręką mistrza. Dalej i one zniknęły, a ukazały się ściany pokryte pnąciami się roślinami; czasem wystrzeliła jakaś gałąź aż ponad korytarz, a wisiały na niej owoce dziwnego wyglądu, które w dotknięciu ukazywały się skamienieliną. Ale i one zniknęły, a w końcu młodzieniec miał wrażenie, jak gdyby kroczył po ogromnej dolinie, z której dochodził do nich ciepły powiew i gdzie rosły kwiaty i bujna trawa, lecz o ile rozpoznać mógł, trawa była blade a kwiaty miały nioke barwy. Niebawem weszli w duże bory, gdzie rosły potężne drzewa, ale żaden wietrzyk nie poruszał ich listkami i trudno było orzec, czy to były rzeczywiste drzewa, czy cudowne kryształy. Wpatrzywszy się uważniej, dojrzał dwa ptaki siedzące na gałęzi, które zdawały się drzemać. W pośród traw rozróżnić mógł paprocie, między którymi wily się czarne żmije; były to jedyne żywe zwierzęta w tych miejscach.

Wkrótce dostali się do różowego gaju, otoczonego ogromnymi drzewami, które wznosiły swoje olbrzymie gałęzie o cienkich listkach wysoko w powietrze pełne mgły. Przypominały one topole, bo chociaż nie znać było żadnego wiatru, drżały jednak ciągle bladoróżowe, sercowate liście, dygocące na szypułkach.

Różany gaj wypełniała woń odurzająca, a róże zbladłe i zwiędłe wisiały na gałązkach, wtem zdawało mu się, że to nie były róże, lecz trumna z białego marmuru, połyskującego wśród ciemnego liścia.

W trumnie tej spoczywały zwłoki kobiety, o której nie można było stanowczo twierdzić, czy umarła lub też spoczywa w śnie letargicznym. Na



# PODBIPIETA!



re przetrwały aż do wczesnego Odrodzenia, składa się z fałdzistej, do koszuli podobnej szaty, ponad którą wdziewa się gorset sięgający poniżej kłębów. Mowca uważa tę formę za nadającą się bardzo do dalszego rozwoju, zwłaszcza że gorset wierzchni zastąpić może wyrugowaną sznurówkę i może być również przekształcony w żakiet. Forma ta jednak na obecnej wystawie najmniej została uwzględniona. Najbardziej rozpowszechnioną, natomiast jest forma druga, którą ponad fałdzistą suknię przyjmuje hiszpańskie bolero w najrozmaitszych odmianach. Trzecia na koniec jest forma bluzkowa, przy czem jednak podnieść należy, że bluzka oddala się od zwykłej ściśniętej i przepasanej w stanie, a zbliża się raczej do marynarskich ubrań dla chłopców używanych.

Poza granice tych 6 reformowanych typów zasadniczych odzież nowa prawdopodobnie nie wykroczy, w granicach zaś nimi wskazanych można wyobrazić sobie najliczniejsze nawet kombinacje, tem bardziej, że do ornamentacji da się zużytkować wszystko co przy dzisiejszych strojach znajduje zastosowanie. Kwestya ornamentacji jednak bardzo małą odgrywa rolę na tej wystawie, która ma głównie charakter konstruktywny, tj. celem jej jest budowa, czyli krój nowej odzieży.

Z naciskiem podnosi mowca, że reformatorom nie idzie wcale o wytworzenie nowego smaku w modzie — to jest rzeczą całego estetycznego wykształcenia i rozwoju narodu — ideą nowej odzieży jest — oprócz względów higienicznych — przyswojenie umysłem nowego, szlachetniejszego i wyższego pojęcia o istocie kobiecej; pojęcia odpowiadającego przeznaczeniu kobiety jako żony i matki, a nie jako cacka i lalki.

Reformatorzy żywią nadzieję, że ogół przyjmie nową odzież, na razie tak tylko, jak przyjmuje nową modę. Właściwe zrozumienie jej wartości przyjdzie dopiero, gdy oko przyzwyczai się do niej, jako do codziennego widoku. Że to niebawem nastąpi, na to wskazują już niektóre fakty. Przedewszystkiem suknia reformowa coraz częściej okazuje się już w towarzystwie i na ulicy i nie ma już dziś prawie większego magazynu konfekcji, któryby nie liczył się z nowym strojem. Jeżeli z razu wykonanie ich było wyłącznie w rękach prywatnych, to obecnie przeszło ono zupełnie do sił zawodowych; już to samo wskazuje, że istnieje wiara w przyszłość i trwałość nowego kierunku, krawcy bowiem i kupcy nie liczą się z teorią, chociażby nawet byli jej zwolennikami, lecz tylko z popytem.

Rękomią jest także sposób, w jaki nowa idea gruntu sobie zdobyła; nie działała ona zapomocą mgłej sugestyi na masy, jak to np. odbywa się przy szerzeniu sekty religijnej, lecz rosła powoli, w najrozmaitszych miejscach i bez porozumiewania się, prawie, że sama przez się. Kto zaś raz przyłączył się do niej, temu niebawem dawny kaftan forsowny wydaje się tak wstrętnym fizycznie i duchowo, że nigdy doń nie wraca.

Pewnie, że nowy kierunek wykazuje jeszcze liczne braki i wady i waleczyć musi z wielkimi trudnościami, zwycięży jednak, gdyż przenika go duch silny i zdrowy. F.

## Dział ekonomiczny.

### Żelazo.

Wiedeń, 14 października.

(R) Rząd angielski zniósł obowiązujące dotąd w Transwaalu cło na maszyny, narzędzia i materiały budowlane, chcąc ułatwić szybsze zagospodarowanie się podobnego kraju, w którym zanosi się obecnie na wielkie inwestycje portowe, kolejowe i kopalniane. Wielkie też będzie zapotrzebowanie maszyn i narzędzi rolniczych.

Wiadomość o tej zmianie sprawiła zadowolenie fabrykantom maszyn angielskim, niemieckim i austriackim. Wprawdzie komisya, wydelegowana przez rząd angielski, dla zbadania stosunków gospodarczych Transwaalu, skonstatowała, że przedsiębiorstwa angielskie tylko przy wielkich wysiłkach mogą w Afryce południowej konkurować z Niemcami i z Amerykanami; wszelako także i przemysł maszynowy austriacki znalazł tam oddawną pewien zbyt i w pewnych specjalnościach zdobył sobie uznanie. Nie byłoby zatem — jak sądzą fabrykanci — rzeczą trudną wobec zniesienia cła zbyt ten obecnie rozszerzyć, jeśli rząd austriacki temu eksportowi tak przyjdzie z pomocą, jak n. p. rząd węgierski popiera wywóz wagonów z fabryki w Raab do Transwaalu. Już od z. r. istnieją pewne ulgi frachtowe dla transportów Lloyd'a austriackiego do południowej Afryki. Obecnie choźliby o dalsze ułatwienia w tym samym względzie.

Nie można się dziwić, że choćby najsłabsze widoki na wzrost zamówień wywołują silne zainteresowanie w austriackim przemyśle maszynowym. Podczas gdy w innych gałęziach przemysłu żelaznego sytuacja, acz wcale nie świetna, zawsze jest lepsza, niż np. przed rokiem, w fabrykach maszyn ciągle trwa skrócenie czasu roboczego do kilku dni w tygodniu, a nawet do kilku godzin w dniu. Koleje tak forsowały zamówieniami w ostatnich czasach, że i w tym kierunku musiała już nastąpić stagnacja na dłuższy okres.

Przemysł cukrowniczy jest w tej sytuacji, że nie można się od niego wcale spodziewać zamówień na maszyny. Przemysł metalurgiczny i przemysł tekstylny wprawdzie swobodniej oddychają, jednakże zawsze jeszcze nie tak, by produkcja maszyn mogła na tem wiele skorzystać. Przy słabej ochronie cłowej, (co nawiasem mówiąc, jest z korzyścią dla rolnictwa) i przy trwających skutkach hiperprodukcji w Niemczech konkurencja niemiecka, zwłaszcza co do maszyn rolniczych, daje się odczuwać na targu wewnętrznym silniej, niż zwykle.

Obchodzą i nas te wszystkie stosunki, gdyż one to po części utrudniają Sanokowi dzieło sanacji, od lat blisko dwu wdrożone reformami wewnętrznymi.

Kartel żelazny austriacko-węgierski jest w trakcie uzupełniania swej organizacji związkami dla poszczególnych gałęzi przemysłu żelaznego, istniejącym w ramach wielkiego kartelu całej produkcji. O zawarciu kartelu fabryk gwoździ (*Drahtstifte*) jużesmy donosili.

Nieukończone dotąd są rokowania o kartele fabrykacji rur i cienkiej blachy (*Feinblech*).

Kartel podniósł ceny surowca i półfabrykatów. Nie wiadomo jednak, czy będzie mógł je długo utrzymać, gdyż po pewnem ożywieniu w handlu nastąpiła znowu stagnacja a stosunki wewnętrzne amerykańskie grożą ograniczeniem silnego eksportu z Niemiec, jaki się rozwinął w b. r. — co nie pozostałoby bez ujemnego wpływu na stosunki targu austriackiego.

Ten silny eksport z Niemiec ma charakter prawie przymusowy; odbywa się bowiem przy cenach wcale nie rentownych, a o tyle tylko jest objawem dodatnim, że umożliwił hutom i fabrykom utrzymanie produkcji w odpowiednich rozmiarach. Jest rzeczą jasną, że jak długo nie przyjdzie do ukrzepienia gospodarczego w samych Niemczech i do poprawy stosunków targu wewnętrznego, tak długo niemiecki przemysł żelazny nie wyjdzie ze stadium obecnej wegetacji.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 15 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7.10 do 7.25. Pszemica nowa od 6.80 do 7. —. Żyto gotowe od 6.10 do 6.20. Żyto nater od 5.75 do 6. —. Owies obrotowy gotowy od 5.80 do 6. —. Owies obrotowy na termin od 5.60 do 5.80. Jęczmień pastewny 5. — do 5.25. Jęczmień browarniany 5.50 do 6. —. Rzepak

nowy 9.50 do 9.75. Lnianka 8.25 do 8.75. Groch pastewny 6. — do 6.60. Groch do gotowania 7. — do 9.50. Wyka 4.50 do 5. —. Bobik 5. — do 5.25. Hreczka 0. — do 0. —. Kukurudzka nowa 5.50 do 6. —. Kukur. stara od 6.00 do 6.90. Chmiel za 56 kilo od — do —. —. Konieczyna czerw. nowa od 45. — do 50. —. Konieczyna biała od 65. — do 90. —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 22. — do 26. —

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.25 do 16.50. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowy 7.50 do 7.75. Usposobienie lepsze jedynie co do spirytusu tendencją zniżkowa.

**Sprawozdanie targowe** lwowskiej Izby kupieckiej. Pszemica prima 7.10 do 7.20, średnia 0. — do 0. —. Żyto prima 6.10 do 6.15, średnie 0. — do 0. —. Jęczmień prima 5.25 do 5.50, średni 0. — do 0. —. Owies dworski prima 5.75 do 6. —, średni 0. — do 0. —. Kukurudzka prima 5.50 do 5.75, średnia 0. — do —. —. Rzepak zimowy 9.50 do 9.75, letni — do —. —. Siemię lniane 11.25 do 11.50. Siemię konopne 8. — do 8.25. Konieczyna czerw. prima 50. — do 55. —, średnia — do —. —. Konieczyna biała prima 95. — do 100. —, średnia — do —. —. Anyż płaski — do —. —, okrągły — do —. —. Groch do gotowania: Wiktorja 8. — do 8.25, zielony 9. — do 9.25, pastewny 6. — do 6.25. Bobik koński 5. — do 5.10. Wyka 5.50 do 5.75. Otręby pszenne 3.50 do 3.75, żytnie 4. — do 4.10. Chmiel za 56 kg. — do —. —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 32.50 do 32.75 kontyngent, 15. — do 15.25 nadkont. Tarnopol-Brody 33. — do 33.50 kont., 15.25 do 15.50 nadkont. Sokal-Jarosław 33.25 do 33.75 kont., 15.50 do 15.75 nadkont. Rafinerie Lwów 35. — do 35.50 kont., 16.50 do 17. —.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

**— Międzynarodowa wystawa w Atenach,** której otwarcie naznaczonem było pierwotnie na 15 października b. r. przełożoną została na 25 marca 1903 r.

**— Podrozenie starych szyn kolejowych** w Stanach zjednoczonych. Już w roku 1899 zdarzyło się, że szyny kolejowe zużyte były droższe od nowych, kupowanych na podstawie starych kontraktów. Obecnie zjawisko to powtórzyło się wskutek wysokich cen stali. Tak dzisiaj placą 31 dol. za stare szyny, podczas, gdy nowe szyny z dawniejszych kontraktów kosztują 28 dolarów.

**Targ bydląt rogatego.**

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 14 października.

Na wczorajszym targ bydląt rogatego, przeznaczonych na rzeź, sprzedano ogółem 5394 sztuk, z tego z Galicji 380, z Bukowiny 23.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny spadły o 1/3 k.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 98.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 90 sztuk po 60 do 66; 222 po 67 do 73; 60 po 74 do 78 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 72, krowy podtuczone po 54 do 69. Bydło chude po 40 do 52 kor., wszystko za ceną metryczną żywej wagi.

**Targ nierogacizny.**

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 15 października.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 11.586 sztuk świń, między temi 4.452 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 108 do 110 h., za galicyjskie młode świny 72 do 94 h. za kilogram żywej wagi.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszła świeżo słynna książka: W. Weressajew

# ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

**Treść:**

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ścisła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmysłone cierpienia młodego studenta.  
Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materiały naukowe. Obowiązkowe sekcjonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytorium.  
Rozdział III. Nieudana operacja profesora i jej następstwa. Okres przedwczesnego sceptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.  
Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najzwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.  
Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu. Braki w organizacji szpitali rosyjskich.  
Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu.

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stopy trupów dochodzi się do dobrych wyników.  
Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.  
Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.  
Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.  
Rozdział X. Znaczenie wiwisekii. Naukowi antywiwisekcyoniści i fałszy, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.  
Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie zna logiki.  
Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozornej nieomyślności lekarzy.  
Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niezupełną, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy niema ratunku.  
Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikom ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Pracuj fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.  
Rozdział XVI. Wrodzona wstydliwość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Ważność studiów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.  
Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy. z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.  
Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się nieczułą w pewnych kierunkach.  
Rozdział XIX. W sprawie honorarów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.  
Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności o niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.  
Rozdział XXI. O nędzy materialnej lekarzy.  
Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakie wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.  
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

# Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”: nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na desłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.  
Administ. „Słowa Polskiego”.

## Odpowiedzi nadsyłającym anonsy

**J. A.** Pawlic najmniejsze ogłoszenie kosztuje 60 hal. otrzymaliśmy 30 hal. po odebraniu reszty 30 hal. umiemy.

## Wychowanie i nauka.

**NOWOŻYTNE JĘZYKI** francuski, angielski, polski, niem.  
**BERLITZ SCHOLL** ulica Trzeciego Maja, I. 2. 9351 10-4

**Niemka** rodowita udziela lekcji języka niemieckiego. Pańska 27 I. piętro. 9615 2-2

**L.** Międzyńska udziela lekcji tańców dla wyższego towarzystwa. Zgłoszenia ul. Kraszewskiego 19 a. 9637 3

## Posady i zajęcia poszukiwane.

**R.** etuszerka negatywna pozycywna, wykonująca sama zdjęcia, poszukuje posady zarządcy, „Młoda” Sakramentek 3. oficyjny Lwów. 9567 2-2

**P.** rawnik, obznajomiony wszechstronnie z praktyką z notaryatną poszukuje posady p-r. „Tarnów” J. K. 9585 3-3

**P.** rawnik poszukuje lekcyi w miejscu lub na prowincyi „Instruktor” biuro dzienników Buchstaba. 9626 1

**P.** panna z VIII. kl. i egzaminem rachunkowości państwowej poszukuje posady lub też do Towarzystwa pani. Łaskawe zgłoszenia p-r. „O. O.” Lwów. 9592 2-2

**R.** utynowany solycytator adwokacki poszukuje posady. Adres „Solicytator” p-r. Rohatyn. 9613 3-2

**S.** tarszy akademik-prawnik, który pracował przy skarbowości i u adwokata, posiadający piękne pismo, poszukuje odpowiedniej stałej posady lub chwilowego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Słowa” dla „N. K.” za okazaniem kwitu inserat, 9658 1

**N.** auczycielki, bony francuski i niemiecki są zaraz do polecenia przez biuro Budyńskie, Lwów Pasaż Andriolego. 9661 1

**H.** ANDLOWIEC, lat 30, z chlubnymi poleceniami, obznajomiony gruntownie tak z czynnościami biurowymi, jakoteż ekspedycją, rozporządzając czasem wolnym do 10 rano i od 3 popołudniu, pragnąłby otrzymać dodatkowe zajęcie. Na żądanie kaucya. Łaskawe oferty, Kleparowska I. 7. m. 5. 9666 3

**L.** EŚNIK rutynowany, młody z długoletnią praktyką i pasiecznik poszukuje posady zaraz. Wiadomość Biuro Burzyńskiego, Lwów, Wałowa 5. 9676

**A.** kademik, rutynowany pedagog poszukuje lekcyi na wsi — Zgłoszenia „W. S.” „Słowa Polskie”. 9677

**P.** rzyjmę posadę buchaltera, korespondenta. Łaskawe zgłoszenia Szkoła Handlowa p. „L. E. Veltze” Lwów Chorzewska 18. 9649 5-1

**O.** soba wykształcona przyjmie zajęcie biurowe. Odpowiedź „Słowa Polskie”. 9635 1

**M.** aszynista mechanik poszukuje posady przy fabryce. Zgłoszenia K. Uchynów. 9642 3-1

**N.** iemka Fröblanka z doświadczeniem szuka posady. Adres N. N. 1. p-rest. Ropczyce. 9644 4-1

## Posady i zajęcia zaofiarowane.

**U.** czeń potrzebny do handlu delikatnych i korzeni A. Tumidajskiego w Jarosławiu. 8388 5-5

**P.** oszukuję człowieka z odpowiednim rolniczym wykształceniem i praktyką do objęcia posady zarządcy wielkiego majątku. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków Lwów, p-r. „1874”, za okazaniem kwitu inseratowego. 9426 9-4

**A.** pteka w Haliczu poszukuje praktykanta. 9488 5-5

## Kolporterzy obrazów

agencji ubezpieczeń, losów, itp., mogą zarabiać stale i pewnie miesięcznie kor. 300 do 400. Oferty pod „Sichere Existenz” do „Annoncen Expedition”

**J. Danneberg**

Wien II. Praterstrasse 33. 9537 2

**U.** czeń z ukończoną VI. kl. gimn. znajdzie korzystne umieszczenie w aptece A. Krańskiego w Jezierzanach. 9586 3-3

**A.** dwokat dr. Heyne w Złoczowie poszukuje rutynowanego koncypienta. Uprawniony do zastępstwa ma pierwszeństwo. 9587 3-3

**A.** pteka w Turce poszukuje młodszego magistrata lub asystenta i praktykanta. Warunki korzystne. 9536 2

**K.** siegarnia H. Altenberga, poszukuje praktykanta z ukończoną III. klasą gimnaz. 9598 1

**P.** oszukuje się osoby inteligentnej w średnim wieku do wyręczenia w gospodarstwie. Zgłoszenia ul. Hetmańska 32. I. p., w godzinach od 10-11 i 2-3. 9625 3-2

**I.** nteligentnej kucharki albo gospodyni przyjemnej powierzchowności i łagodnego usposobienia do lat 50, która podejmuje się sama gotować i zajęcia się całkiem gospodarstwem poszukuje wdowiec samotny emerytowany urzędnik „Nadzieja” p-rest. gł. poczta, Lwów. 9638 1

**P.** oszukuje się zdolnej starszej kucharki. Blizsza wiadomość „A. R.” p-r. Rymanów. 9643 5-1

**P.** oszukuję nauczyciela lub nauczycielki gry na cytrze. Zgłoszenia z warunkami: „J. P. Paulinów 3. I. piętro. 9662 1

## Kupno i sprzedaż.

**P.** arę ślicznych nowych garniturów mebli tanio sprzedam. Wiadomość: Lwów, Trzeciego Maja 10 — skład dywanów perskich. 9660 2-1

**A.** parat parowy do parzenia kawy do 25 sztuk brydla w dobrym stanie za połowę ceny sprzedaje: Stamtst Hulsko, Mikołajów nad Dniestrem. 9655 2-1

**N.** ajtańszy tygodnik ilustrowany humorystyczny „PSIKUS”, kwartalnie 60 ct., z przesyłką. — Administracja, plac Maryacki 10, Lwów. 9639 10-1

**Z.** arząd dóbr Kozłów p. Miłatyn rozsyła pięciokilowe koszyki deserowych jabłek za 2 kor., najlepszych gruszek za 2 kor. 20 gr., bulion z dziczyzny za 16 kor. Również ma na sprzedaż parę wagonów kartofli loco stacya Krasne. 9641 3

**M.** asło deserowe, świeże netto 9 funtów za 8 kor. 50 hal. wysyła franco za zaliczką Antoni Drobner, Brzesko Galicya. 9645 1

## Nowy główny skład Drzewa Opakowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

**F. Adlersberg,**

Gródecka 127. przedtem p. Głanza. 7770 ?

Kuracyjne i stołowe

**WINOGRONA**

5 kg wielk. grona słod. k. 3-50  
5 „ stół. gruszek „ 3-  
5 „ Ananas melonów „ 3-  
franco za zaliczką.  
100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

**Josef Sárkány**

Gyöngyös (Węgry). 8447 75

**I.** m bliżej ciągnięcia tem droższe są losy krakowskie. Zalecamy nabycie ich obecnie za gotówkę kor. 82 na spłaty k. 96 (24 rat po cztery) Pierwsza rata sześć koron dalsze po 4. Czeki i gazeta losowa bezpłatnie. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie pl. Maryacki. Ciągnięcie 1-go stycznia. 8652 10-9

**P.** ompa tłocząco-ssąca kołem poruszana rezerwar pojemności 1-75 m. minowany z grubej blachy sprzedaje Zarząd domu I. 18, ul. Zyblikiewicza. 9304 5-5

**B.** eczki bukowe nadające się do kwaszenia kapusty prawie nowe, o zawartości około 200 litr. po cenie 3 kor. za sztukę sprzedaje fabryka cukierków przy ulicy Szepietkowskiej I. 26. 9355 6-5

**Świeża bryndza**

karpacka węgierska  
1 faska 5 kg. deserow. k. 5-  
1 „ 5 „ ostrej „ 3-60  
1 paczka 5 kg. sera górskiego szwajcarsk. k. 6-40  
1 paczka 5 kg. masła deserowego k. 9-50

**Kiefer Feliks, Kesmark**

(Węgry). — 9414 2

**P.** rześciw dymieniu pieców ulepszone nasady kominiowe. Wanny od 10 zł., piece do wanian, kłozety poleca Feliks Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 18. 9575

**C.** ztery ciągnięcia rocznie, najbliższe pierwszego listopada. Polecamy grupę z 3 losów włoskich czerwonego Krzyża za gotówkę koron 100 na spłaty K. 115. Pierwsza rata razem ze stemplem podatkiem K. 7, dalsze raty po K. 5 miesięcznie. Inne koszty wykluczone. Gazeta losowa i czek bezpłatnie. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie. 9115 15-10

## Koń wierzchowiec

wałach miary 1-62,

półkrwi arab, 5 i pół lat zaraz do sprzedania

Blizsza wiadomość ulica Głęboka I. 3 u właściciela. 9581 3-3

**Z.** arząd ogrodu księcia Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy wysyła szeszy owoce od 3-6 letnie

jabłonie po 1 kor. za sztukę. grusze „ 1 „  
śliwy w odmian. 80 h. za szt. orzechy włoskie 80 „ „  
wiśnie czarne 80 „ „ 9589 3-3

**S.** ery Olpińskie zaczynają się rozsyłać od października w 5 kil. paczkach 1 kor. 20 halerzy kilo. Zarząd ekonomiczny w Olpinach. 9601 2-2

**R.** ydze kiszzone wysmienite w baryłkach 5 kilowych za zaliczką pocztową, razem z portem po 5 kor. rozsyła handel St. Romanowicz w Kolołmy. 9605 4-2

**W.** anny rozmaite, piece i kłozety pokojowe po 8 złr., poleca Ferdynand Bourdon, ul. Jagiellońska I. 2. 9647 10-1

**B.** abin poczta Katusz, rozsyła jabłka Apory, Antonówki wyborowe po 32 hal. te same gatunki mniej po 24 h. za kg. 9503 3-3

**Księgarnia D. E. Friedleina**

w Krakowie, Rynek gł. 17. Telefon 452.

otrzymała na główny skład

**J. Schiekopp**

**Gramatyka litewska,**

**początkowa**

Cena 8 kor.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 9570 10-2

## Interesy majątkowe i handlowe.

## Handel

towarów blawatnych w Krakowie z powodu choroby właściciela jest z wolnej ręki do sprzedania. Kapitał potrzebny 7000 koron. Zgłoszenia przyjmuje Jan Błażek w Krakowie, ulica Florjańska 17. 8872 10-0

**W.** ił w Brzuchowicach przynosząca 600 zł. dochodu zamienię na ogród lub parcelę budowlaną we Lwowie ul. Mikołaja 15, u dozorczy. 9360 2

## Kopalnię nafty

w Boryslawiu nabędą poważni kapitaliści.

Reflektuje się tylko na pierwszorządne przedsiębiorstwa większe i produkcyę ustaloną, a wynoszącą co najmniej 100 do 200 cystern miesięcznie. Rzecz traktowana serio, zgłoszenia tylko nieanonimowe pod „Boryslaw”, Słowo Polskie. 9555 2

**K.** amienica plac Jura 6 róg Mickiewicza z powodu wyjazdu właścicielki tanio do sprzedania, połowa pożyczka banku krajowego. Wiadomość biuro gazet Olszewskiego Kilińskiego, Lwów. 9595 3-2

## 50 milionów

koron

wygranych, między temi główne wygrane k. 600.000, 300.000, 210.000, 200.000, 180.000, 150.000 itd. wychodzą w roku przy 59 ciągnięciach Towarz. losów „Germania”. Żadna loterya klasowa, żadne losy na serye lub raty. Prawnie dozwolone. Żadne oszustwo! Prospekt gratis i franco. Należytość miesięczna tylko 6 kor. za członka. Zgłoszenia pod Nr. 157. F. Mecklenburg, Berlin O. 17. 9408 4-2

## Mieszkania i sklepy.

**P.** okój umeblowany z całym utorzaniem dla starszej osoby zaraz do wynajęcia przy osobie inteligentnej, ul. Unii Lubelskiej 19 parter. 9656 1

**M.** iezkanie kawalerskie: 2 pokoje frontowe, słoneczne, przedpokój, zaraz. Lelewela 2. 9663 1

**P.** oszukuję pokoju kawalerskiego z przedpok. lub kuchnią z wodociągłem. Oferty „W. K.” Biuro dzienników Buchstaba. 9498 3-

**W.** illa z ogrodem 9 pokoi, kuchnia, łazienka oświetlenie gazowe w całości, albo 5 pokoi z kuchnią, łazienką — 2 pokoi z kuchnią — 2 pokoje kawalerskie do wynajęcia przy ul. Ochronek I. 8 od 1go listopada. 9463 5-3

**Ś.** w. Zofii II c. — 3 pokoje, przedpokój, kuchnia od 1 listopada do najęcia. 9597 3-2

## Doniesienia różne.

**CHOROBY weneryczne** i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 7063

**Patenty** wyjednywa inżyn. M. Gelbhaus rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7. 5255

**S.** kład i pracownia obuwnicza dla pań, panów i dzieci poleca własnego wyrobu Bazyli Chmielik, Akademička 25, róg Fredry. Na prowincye zamówienia skutecznie się za nadesłaniem zużytego bucika. — 8080

**Z.** gubiono medalion z datą 1896 duży koleczek złoty. — Zgłoszenia: Wąglewicz 2, I. piętro. 9657 1

**25** procent taniej, jak przedtem wykonuje wszelkie zamówienia nowe lub stare zakład tapiecko-dekoracyjny Stefana Szczurowskiego, Lwów, Trzeciego Maja 10. 9659 2-1

**Stary Wohl**

poleca Herbatę znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 8696 50-15

**F.** ranciszek Kwaśniewski Lwów, Halicka 15, skład, wyrobów złotych i srebrnych. 8740 10-8

**M.** otory benzynowe inżyn. Polke poleca po przystępnej cenie i na spłatę M. Korke, Lwów, Gródecka 10. 9033 10-3

**S.** ukienki dla dzieci poleca najtaniej Karolina Szydłowska we Lwowie Akademicka 14. 9160 6-3

**R.** ekawiczki, Paski, Żaboty, Boa, Woalki, Bluzki, Gósety, Pończochy i Kamasze poleca najtaniej nowo otwarty magazyn Ligęza i Górski, Lwów, Halicka 21. 9380 2

**P.** apiery kancelaryjne, listowe i rysunkowe oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania poleca najtaniej Seyfarth & Dydyński we Lwowie przy pl. Maryackim. 9430 10-6

**NAJMODNIEJSZE**

sukna, wełny, flanele i barchany polecają najtaniej

**F. Kornecki & Spółka**

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9459 2

**200** koron ofiaruję za wyrobienie stałej posady urzędnika rachunkowego lub manipulacyjnego, także zagranicą Listy p-r. „M. S.” Lwów. 9552 2

**NAJTANIEJ**

**Wełny i barchany**

poleca 9331

w wielkim wyborze

**Ignacy Fried,**

pl. Halicki I. 12 A.

**S.** łomiany wdowiec pragnie poznać samotną, wpływową, młodą panią dla ważnych interesów. Łaskawe zgłoszenia poście restantę Lwów, W. L. 9553 1

◆◆◆◆◆

Nieźrównanej dobroci!!!

**WARSZAWSKIE**

tutki cygarelowe

poleca

Władysław Radziszewski w Tarnopolu.

Wzory i ceniki na żądanie odwrotnie. 9015 6

◆◆◆◆◆

**J. SCHUSTERA** 30

**Koldry i materace**

uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. — Nowość! Koldry puchowe nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. wyżej. Nowość! Maszyna parowa odczyściła stare, zbitę pierze najzupełniej po 30 ct. za kilo.

8330 Lwów, Kopernika 5.

## Konfekcye

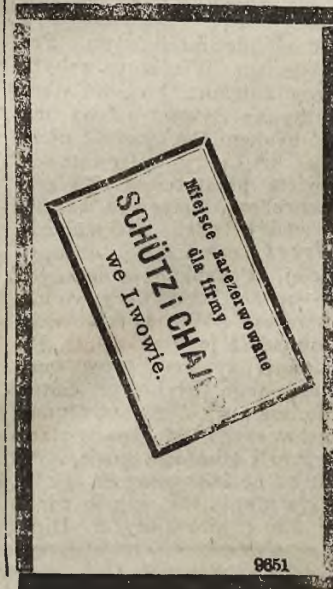
dziecinna

z powodu braku miejsca wysprzedaje po cenach fabrycznych

Mikołaj Ludwig

Lwów. Hotel Georgea. 9060 ?

**O.** d wielu lat zaszczytnie znana Pracownia bieliźny i haftów została przeniesiona z ul. Zimorowicza 2 na ul. Akademicką 25 (róg Fredry). Jadwiga Dobrowolska.



**Kawiarnia Amerykańska**

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.  
Codziennie **koncert muzyki wojskowej**, początek  
o godz. 9 wieczór. 9196

Wzory wysyła się franco na

**TAPETY**

(obicia ścian)

których kolosalny wybór  
poleca 9282

**W. Adamski dawn. Jürgens**

Lwów, Sobieskiego 4.

**Wielki zapas nowości**

w artykułach modnych męskich zakupionych podczas  
podróży w Anglii, Francji i Belgii — poleca

**GABRYEL STARK**

Magazyn „A la ville de Paris”

Lwów — plac Maryacki 11 — Lwów

Wyłączny skład kapeluszy i cylindrów z pierwszorzę-  
dnej firmy Henry Heath, Londyn. 9640 2

**Kolejki polne, le-  
śne i przemysłowe**

każdej objętości dla ruchu ręcznego, pociągowe-  
go i lokomotyw dostarcza najtaniej do ku-  
pna lub wynajmu

**E. Gieldziński, Wiedeń,**

I., Kolowratring l. 8. 7890 1

**Najmodniejsze**

*Paski, Gorsety, Rękawiczki „Diana”, Żaboty,  
Szaliki koronkowe — poleca w wielkim wyborze*

**Ferdynand Güttler**

8741 Lwów, plac Halioki 3.

**E. Hausmann** Lwów

Pasaż Hausmana 6

poleca swoje składy fabryczne i biuro dla

**ELEKTROTECHNIKI**

maszyn, aparaty i wszelkie przybory do światła elektrycznego, telefony, gromochrony, aparaty sygnałowe, leżarskie i wszelkie w zakres wchodzące maszyny, aparaty i materiały. Maszyny do pisania „Adler” model 1902, jedne maszyny o wszelkich praktycznych zaletach z bezpośrednio widocznym pismem. — Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. Kosztorysy, cenniki, świadectwa gratis. 9073 4

**Natalie**  
Franzensbad

**Źródło  
litowe**

Przez lekarzy  
polecane i  
wypróbowane

w przypadkach skazy moczanowej (kwasu moczowego), przy tworzeniu się piasku w nerkach, przy katarze pęcherza, w goście ostrym i przewlekłym itp.

Moczące działanie. Smak przyjemny.

Składy: Apteki i handle wód mineralnych.

Skład główny dla Lwowa: Rudolf Weinreb, ulica Karola

Ludwika l. 33 i Rynek l. 44. 9508

Ewentualnie Zarząd źródeł „Natalie” Franzensbad.

Cena we Lwowie 60 h. za flaszkę 3/4 litrową.

**NAJNOWSZE WELNY**

na suknie damskie

WIELKI WYBÓR

oryginaln. materiałów angielskich

na kostjomy i toalety wizytowe,

**Sukna**

na żakiety i futra

9263

**Jedwabie**

czarne i kolorowe w najmo-  
dniejszych barwach i desen.

**FLANELE i BARCHANY**

polecają po cenach najniższych

**KUSZCZAK & ZUBIK**

We LWOWIE

plac Halicki 1.

Próbki franco. — Próbki franco.

**Kadzidło sosnowe**

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności higieniczne, poleca się przede wszystkim chorym na piersi. Odczyści i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 1-20 hal., rozpylacze od 60 hal. do 3 kor.

**JAN IHNATOWICZ**

Lwów, ulica Sykstuska l. 25 — ulica Halicka l. 11. 6315

Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Wyszedł już tom II.

Zukerkandla Wydawnictwa austr. ustaw państw. i kraj.

i zawiera 9631 3

**Rozporządzenia**

ministerstw skarbu i sprawiedliwości z 20 lipca 1902

dotyczące kancelaryjnego personelu pomocn. etc.

Przełożył i zestawił Dr. Zdzisław Słuszkiewicz

Cena 60 halerzy, z przesyłką 65 hal.

Nakład księgarni W. Zukerkandla w Złoczowie.

Do nabycia u nakładcy i w każdej księgarni w Galicyi.

**Skutki** nadużyć ni-  
szących  
zdrowie, jak pewno i  
trwale usunąć poezja je-  
dynie w licznych wyda-  
niach rozpowszechniona  
już książka ilustrowana:

**Dra Retau'a**

**Ochrona własna.**

Cena wydania polskiego

2 kor., niemieckiego 4 kor.

Tysiąc znalazło w niej

objaśnienie swych cier-  
pień, a za użyciem kura-  
cy w książce tej zalece-  
nej zupełnie uzdrowienie.

Za nadaniem franko

nałężności otrzyma się

książkę w kopercie franko

przez Verlags Magazin,

Leipzig, Neumarktur. 21.

2078

**S. Motylewski**

&

**Krzyszkowski**

Lwów, pl. Maryacki l. 6

(obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Kapelusze i cylindry Habi-

ga, angielskie i włoskie.

Rękawiczki angielskie najle-

psze dla Pań i Panów.

Bielizna męska: Koszule od

kr. 3-80. — Kalesony od kr.

3-— Kołnierze po 40 hal.

manszety 70 hal.

Koszule frakowe z kołnie-

rzem i manszetami przy-

sztytami.

Bielizna wełniana dr. Jae-

gera.

Obuwie męskie we wszy-  
stkich rodzajach.

Kalosze rosyjskie z Peters-

burga najlepsze.

Plaszcz gumowe od koron

31-—.

Bundy zimowe nieprzema-

kalne.

Plaszcz angielskie Raglan.

Kufry do podróży duże i

ręczne.

Torby urządzone z przybora-

mi toaletowymi.

Pledy i derki angielskie

**Perfumerya**

francuska i angielska

w największym wyborze.

**Krawaty**  
dla Panów

w największym wyborze

i absolutnie najtaniej od

50 h. za sztukę.

**Cenniki ilustrowane**

franco do dyspozycji.

8072

Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Opuściło prasę

**Małżeństwo i jego dzieje**

Napisał **Profesor Witold Schreiber.**

Cena koron 4-—, z przesyłką kor. 4-50, w oprawie ozdobnej kor. 5-50, z przesyłką kor. 6.

Treść niektórych rozdziałów:

Część I:

Określenie małżeństwa. Promiskuiizm. Wrzekome zabytki promiskuiizmu: Podania starożytnych. System prawa mściwego. Rozwiązłość płciowa u ludów pierwotnych. Święta prostytutka. Związki kazirodce. Niepewna wartość dowodów. Trudność badania. Wpływ cywilizacji europejskiej. Podania starożytnych w świetle krytyki. Prawo mściwego. Władza ojcowska. Couvade i jego znaczenie. Powstanie systemu prawa mściwego. Rytualny coitus. Menses w wierzeniu ludów pierwotnych. Menses u starożytnych. Menses u dzisiejszych ludów cywilizowanych. Próba wyjaśnienia ius primae noctis u ludów pierwotnych. Hipo-

tezy Westermarcka i Mc. Sennana. Prostytucja gościnna i jej powstanie. Czystość u ludów pierwotnych. Czystość u pojęciu dawnych Słowian. Panna jako przedmiot wzdargdy. Rozluźnienie obyczajów jako zjawisko wtórne. Masturbacja u ludów pierwotnych. Związki kazirodce. Różne stopnie pokrewieństwa, jako przeszkoda do zawarcia małżeństwa u ludów pierwotnych. Przynależność do jednej fratrii lub klanu. Wspólność narzęcza lub imienia. Stosunki przyjaźni Pobrattymstwo. Pokrewieństwo mleczne i wychowawcze. Kara za wiarołomność małżeńską. Brak bezładu płciowego w świecie najwyższych ssaków, a zarazem i najniższych ludów pierwotnych. Niekrytycyzm w przypuszczeniu o istnieniu doby bezładu płciowego.

Część II.

Pierwsi ludzie. Zmysł towarzyski u małp. Życie rodzinne najniższych ludów. Okresowość płciowa u zwierząt dzikich i udomowionych. Okresowość płciowa u ludów pierwotnych i ślady jej wśród ludów cywilizowanych. Kaaro i taniec księżycowy. Holi. Magh-Parah. Narrenfest. Święto Thamusa. Uroczystość u Słowian. Krzywa koncepcja w Europie. Wiosna jako czas okresowości u pierwotnego człowieka. Walki o samiec. Wielonożność u zwierząt. Walki o kobiety wśród ludów pierwotnych. Wielonożność jako najpowszechniejsza postać związków płciowych. Jednożność a ubóstwo. Wielonożność u starożytnych. Sprzecznność z hipotezą Westermarcka. Poliginia jako wyraz władzy. Stanowisko ojca w rodzinie pierwotnej. Małżeństwa

czasowe. Małżeństwo okresowe. Małżeństwa próbne. Zmiana pożywienia wpływa na stosunki rodzinne. Pierwsze towarzystwa. Stanowisko kobiety. Kobieta jako matka. Macierzyństwo u ludów pierwotnych. Rodzina pierwotna. Plemiona australijskie. Wierność małżeńska. Stosunki płciowe i endogamia o cechach eksogamii. Dobór naturalny jako czynnik utrzymujący związki towarzyskie. Wyjątkowo warunki ekumene. Poliandria. Nierównowaga płci. Hipoteza Dusinga. Poliandria czasowa. Hipoteza Talboya i Wheelera. Poliandria u starożytnych. Prądy rozkładowe. Eksogamia. Pierwotne związki łowieckie. Stwarzanie młodzieńców. Zabytki związków młodzieńczych. Powstanie eksogamii w domaczeniu Westermarcka. Hipoteza Morgana. Samozapy-

lanie u roślin. Szkodliwe następstwa samozapyłania u roślin. Zgubne skutki parzenia pokrewnych sobie zwierząt. Pierwsze małżeństwa eksogamiczne. Małżeństwo przez porwanie. Australożycy. Echo małżeństwa przez porwanie w uroczystościach weselnych Słowian. Małżeństwo przez uwiedzenie u ludów pierwotnych i narodów cywilizowanych. Objawy szeregowe w ceremoniach weselnych w Polsce i na Rusi. Małżeństwo przez wymianę. Ludy pierwotne. Małżeństwo służebne. Ślady jego w pieśniach polskiego ludu. Małżeństwo służebne a kupne. Małżeństwo przez uprowadzenie lub porwanie a małżeństwo kupne. Ceremonie weselne jako skarbnica tego rodzaju zabytków. Hipoteza Spencera. Baszia. Małżeństwo przez kupno w właściwym znaczeniu tego wyra-

zu. Małżeństwa kupne u ludów cywilizowanych współczesnych. Małżeństwo kupne w wiekach średnich. Małżeństwo kupne w Anglii przy końcu ubiegłego stulecia. Świat starożytny. Ślady małżeństwa przez kupno w ceremoniach weselnych u Słowian. Podarunki zwrotne jako źródło posagu. Posag. Małżona zamiana ról. Dodatnie strony małżeństwa przez kupno. Praktyka jednożenstwa. Wyniesienie stanowiska kobiety. Stosunki tego rodzaju u ludów pierwotnych. Monogamia o cechach wielonożności. Dobroczynny wpływ okupu. Trudność rozwodu. Moralna strona jednożenstwa.

